



Olsztynski Biuletyn Informacyjny

MIESIĘCZNIK ZARZĄDU ODDZIAŁU WOJEWÓDZKIEGO SEiRP W OLSZTYNIE

Jak przekazać 1,5% podatku
na rzecz organizacji pożytku publicznego (OPP)

- 1 W serwisie **podatki.gov.pl** wybierz **e-Urząd Skarbowy** → **Twój e-PIT**
- 2 **Zaloguj się przez login.gov.pl:**
profil zaufany, mObywatel, e-dowód lub bankowość elektroniczną
lub **wpisz swoje dane:**
 - 1 PESEL (albo: NIP i datę urodzenia)
 - 2 kwotę przychodu z deklaracji za rok 2022
 - 3 kwotę przychodu z jednej z informacji od pracodawców (np. PIT-11) za 2023 roki potwierdź kwotą nadpłaty/podatku do zapłaty z deklaracji za 2022 rok
- 3 **Na głównym ekranie zobaczysz informację o OPP**

Jeśli robisz to po raz pierwszy:	Jeśli chcesz zmienić OPP:	Jeśli chcesz zmienić tylko cel szczegółowy:
☐ wybierz z listy numer KRS tej OPP, której chcesz przekazać 1,5% podatku ➤ wskaż cel szczegółowy (jeśli chcesz) ✓ zaznacz zgodę (jeśli chcesz) na przekazanie OPP informacji o 1,5% podatku	☐ naciśnij przycisk „Wybierz organizację” ☐ wybierz z wykazu OPP numer KRS organizacji, której chcesz przekazać 1,5% ➤ wskaż cel szczegółowy (jeśli chcesz) ✓ zatwierdź tę zmianę	☐ naciśnij przycisk „Wybierz organizację” ✓ nie zmieniając numeru KRS, edytuj informację o celu szczegółowym ✓ zatwierdź tę zmianę

✓ zaakceptuj i wyślij zeznanie

Usługa **Twój e-PIT** automatycznie wskazuje tę OPP, która w ubiegłym roku została przez Ciebie wskazana w zeznaniu, o ile nadal znajduje się w wykazie OPP. Również wskazany jest cel szczegółowy, jeśli w ubiegłym roku był przez Ciebie wskazany. Możesz edytować, usunąć lub zmienić te dane.

Twój e-PIT wylicza kwotę 1,5% podatku należnego.

Odbieraj dokumenty na swoim koncie.
Wyraż zgodę na e-Korespondencję w e-Urzędzie Skarbowym.
Twój e-US zawsze otwarty, w zasięgu ręki.

Ministerstwo Finansów KAS Krajowa Administracja Skarbowa Twój e-US

LUTY

IGI

- informacje

Budzyński

- pisze do Bodnara

Mościcka-

Dendys

- pisze

do Budzyńskiego

Mirecki

- historycznie o Kole

SEiRP w Bolesławcu

- o karnawale

w Bolesławcu

Sitek

- o „cmentarnym”

kryptonimie

Maciejewski

- o straszaniu gości

Landowski

- pożegnanie Zygmunta

Szymkowicza

Szłapa

- „Na Stos” cz. 2

Szewczyk

- o immunitecie

Nawrockiego

Sieradzki

„Trzecia Wojna Światowa” cz. 7

Kowalewicz

- „Od Redakcji”



Mądrości z palmowego liścia

Unikasz niebezpieczeństwa?
Pewnie szczęścia nie zdobędziesz.
Rzucisz się w niebezpieczeństwa?
Zdobędziesz, jeśli żyć będziesz.

Taki co przypadkiem zdobył,
choć się nie trudził, i taki,
co trudził się, a nie zdobył,
to dość rzadki rodzaj ludzi

Mahabharata

jeden z dwóch głównych hinduistycznych poematów epickich

Sprawą oczywistą jest, że opinie i poglądy zawarte w publikowanych w OBI tekstach, są osobistymi opiniami i poglądami ich autorów

Spis treści miesięcznika

- [2. Od Redakcji – Jerzy K. Kowalewicz](#)
- [3. Podaruj 1,5% - Zarząd Główny SEiRP](#)
- [5. IGI informuje - IGI](#)
- [7. Pożegnanie Jana Kwietnia – Koledzy z ZEiRSG](#)
- [8. List do ministra Bodnara – Henryk Budzyński](#)
- [10. List do przewodniczącego FSSM – Henryka Mościcka-Dendys](#)
- [11. O zagrożeniach w sieci. – Monika Przestrzelska](#)
- [13. Historia Koła SEiRP w Bolesławcu – Zdzisław Mirecki](#)
- [14. Karnawałowe spotkanie Koła SEiRP w Bolesławcu – Zdzisław Mirecki](#)
- [17. „Kryptonim cmentarz” – Elżbieta Sitek](#)
- [19. Na rozkaz dowódcy mieli postraszyć gości... - Marian Maciejewski](#)
- [21. Komiksy „Gazety Policyjnej” – Jerzy K. Kowalewicz](#)
- [24. Pożegnanie Zygmunta Szymkowicza - J. Landowski](#)
- [25. „Na Stos” – Marian Szłapa](#)
- [29. Immunitet Nawrockiego – Bartłomiej Szewczyk](#)
- [30. Trzecia Wojna Światowa, cz. 7. – Andrzej Sieradzki](#)

Od Redakcji

Coraz częściej, przy przeglądaniu polskiej prasy, trafiają się na teksty i komentarza próbujące, w mniej czy bardziej jasny i zdecydowany sposób, wyjaśnić stan rzeczy, i metody pracy policjantów, w minionym okresie zarządzanym przez „dobrą zmianę”.

Owo rozliczenie działań i zachowań w „tamtym czasie, i ewentualne późniejsze nagradzanie „mieszkaniem”, jak brzmi obietnica Tuska, dosyć podobnie jak „za dawnych lat”, kiedy postanowiono, pod dziwnym dosyć pretekstem: „usługi totalitar-nemu państwu”, czy brak dowodów na „nie poma-gania” tzw. „patriotycznej opozycji”. Zresztą niby tej „opozycji”, która w obecnej rzeczywistości nie jest już „opozycją” a kieruje Państwem, a dawna „dobra zmiana” raptem znalazła się znaleźli się wśród: złodziei, defraudantów, azylantów na Węgry, do Domi-nikany, w celach więzień w Wielkiej Brytanii, czy nawet w miejscach, o których jeszcze prokuratura nie zamierza informować w tej chwili opinii publicznej.

Czy artykuł pani Katarzyny Jaroch **Kary dys-cyplinarne dla policjantów za przemoc podczas strajków kobiet w Warszawie. Szokujące dane** nie jest łagodniejszą formą dania „zero procent”! jaką to formułę w Sejmie RP wydukała jedna z najbardziej zajadłych posłanek - wstydzę się wymie-niać jej imienia tak, jak nie powinno się wygłaszać nazwiska drania Voldemorta.



Foto ze strony: [Tutaj](#)

Zachęcam Państwa do lektury drugiej części książki wspominającej dawne, choć nie tak od-ległe czasy młodości pana Mariana Szłapy. Tym razem to pierwsza część określone przez autora jako „Prolog”. Nie będę, nawet tzw. półgębkiem, co ów „Prolog” zawiera, z jakimi wspomnieniami pan Marian się zmaga i jakie są dla niego najważniej-sze, a jakie pomija - jeżeli tak czyni. Przekonajcie się Państwo „co tam jest”!

Jerzy K. Kowalewicz



Podaruj SEiRP 1,5%

podatku dochodowego

KRS 0000043188

OPP - Zarząd Główny SEiRP przypomina i prosi:

Każdy z nas może odliczyć 1,5 % podatku dochodowego za rok 2024 na rzecz SEiRP

Dlaczego darowizna podatku na rzecz SEiRP jest bardzo ważna?

Dzięki tym środkom możemy pomagać najbardziej potrzebującym z pośród nas. Pomagamy z potrzeby solidarności z potrzebującymi pomocy. Pomagamy w przekonaniu, że wtedy gdy będziemy w potrzebie pomoc otrzymamy.

Prosimy Koleżanki i Kolegów z Zarządów Kół o aktywne wsparcie akcji, o przypomnienie i pomoc w wypełnieniu druku PIT- OP wszystkim chętnym do przekazania swego podatku na rzecz SEiRP.

Jak przekazać 1,5% podatku w usłudze Twój e-PIT?

Dzięki usłudze Twój e-PIT dostępnej na stronie Ministerstwa Finansów: zadeklarowanie 1,5 % na rzecz OPP SEiRP jest łatwe i szybkie:

<https://www.podatki.gov.pl/pit/twoj-e-pit/>

<https://www.podatki.gov.pl/pit/jak-przekazac-1-proc-na-opp/#jak-otrzymac>

<https://www.podatki.gov.pl/pit/jak-przekazac-1-proc-na-opp/#tep>

<https://www.podatki.gov.pl/pit/twoj-e-pit/twoj-e-pit-jak-go-zlozyc-krok-po-kroku/>

<https://www.podatki.gov.pl/pit/twoj-e-pit/twoj-e-pit-jak-go-zlozyc-krok-po-kroku/#do-pobrania>

Dla osób które preferują dokumenty papierowe, równie proste jest wypełnienie druku PIT-OP. Na drugiej stronie ulotki wzór jak go wypełnić. Druk jest dostępny do wydrukowania na stronie:

<https://www.gov.pl/web/finanse/pit-op>

Każdy z nas może pomóc Koleżankom i Kolegom oczekującym naszego wsparcia – wystarczy na formularzu PIT-OP wpisać nr KRS:

(Ciąg dalszy na stronie 4)

1. Wpisz Twój NIP

2. Wpisz rok rozliczenia

3. Wpisz Twój Urząd Skarbowy, imię, nazwisko datę urodzenia

4. Wpisz nasz numer KRS

5. Podpisz papierowy dokument

1. Identyfikator podatkowy NIP / numer PESEL podatnika (niepobocznie skreślić)	2. Nr dokumentu	3. Status
XXX-XXXX-XX		

PIT-OP

OŚWIADCZENIE O PRZEKAZANIU 1% PODATKU ORGANIZACJI POŻYTKU PUBLICZNEGO

za 4. Rok **2024**

Podstawa prawna: Art. 45c ust. 3a ustawy z dnia 26 lipca 1991 r. o podatku dochodowym od osób fizycznych (Dz.U. z 2016 r. poz. 2032, z późn. zm.), zwanej dalej „ustawą”.

Składający: Podatnik podatku dochodowego od osób fizycznych, który od organu rentowego otrzymał roczne obliczenie podatku PIT-40A, o którym mowa w art. 34 ust. 9 ustawy.

Termin składania: Do 30 kwietnia roku następującego po roku podatkowym.

Miejsce składania: Urząd skarbowy, o którym mowa w art. 45 ust. 1b ustawy.

A. MIEJSCE SKŁADANIA OŚWIADCZENIA

5. Urząd skarbowy, do którego adresowane jest oświadczenie

Urząd Skarbowy w...

B. DANE IDENTYFIKACYJNE PODATNIKA

6. Nazwisko Kowalski

7. Pierwsze imię Jan

8. Data urodzenia (dzień - miesiąc - rok) XX-XX-XXXX

C. WNIOSEK O PRZEKAZANIE 1% PODATKU NALEŻNEGO NA RZECZ ORGANIZACJI POŻYTKU PUBLICZNEGO (OPP) Należy podać numer wpisu do Krajowego Rejestru Sądowego (numer KRS) organizacji wybranej z wykazu prowadzonego na podstawie odrębnych przepisów.

9. Numer KRS 0000043188

D. INFORMACJE UZUPEŁNIAJĄCE Podatnicy, którzy wypełnili część C, w poz. 10 mogą podać cel szczegółowy 1%, a zaznaczając kwadrat w poz. 11 wyrazić zgodę na przekazanie OPP swojego imienia, nazwiska i adresu wraz z informacją o kwocie. W poz. 12 można podać informacje ułatwiające kontakt urzędu skarbowego z podatnikiem, np. telefon, e-mail.

10. Cel szczegółowy 1%

11. Wyrażam zgodę ☐

12.

E. PODPIS PODATNIKA ALBO OSOBY REPREZENTUJĄCEJ PODATNIKA

13. Podpis podatnika Jan Kowalski

14. Podpis osoby reprezentującej podatnika

KRS 0000043188

Więcej na naszej stronie: <https://seirp.pl/ogloszenia-i-komunikaty/przekaz-15-podatku-na-rzecz-seirp/> SEiRP jest organizacją pożytku publicznego. Każdy podatnik może przekazać SEiRP 1,5% swojego podatku. Wystarczy wypełnić formularz PIT-OP i wpisać nasz nr KRS 0000043188

Kto może złożyć oświadczenie PIT-OP

Ty również możesz przekazać 1,5 % podatku dla SEiRP za pomocą PIT-OP. Wystarczy, że: jesteś emerytem lub rencistą, dostałeś od organu rentowego (ZER MSWiA, ZUS, KRUS) roczne obliczenie podatku na formularzu PIT-40A za 2024 r., nie uzyskałeś w 2024 r. innych dochodów, które powinieneś wykazać w zeznaniu podatkowym na formularzu PIT-37 albo PIT-36.

Warto złożyć oświadczenie PIT-OP, ponieważ jest to proste i szybkie - wystarczy wpisać 0000043188 na druku papierowym lub elektronicznym i do 30 kwietnia przekazać do właściwego Urzędu Skarbowego.

Więcej informacji na naszej stronie internetowej: <https://seirp.pl/ogloszenia-i-komunikaty/przekaz-15-podatku-na-rzecz-seirp/>

IGI informuje!

[https://igiifp.github.io/Informacje.html?](https://igiifp.github.io/Informacje.html?fbclid=IwAR0TLxiTsm6_AfccFzMVkTGMe8qxj0Vsub16Tc2RxGdkIriGzMxepvbb_1k)

[fbclid=IwAR0TLxiTsm6_AfccFzMVkTGMe8qxj0Vsub16Tc2RxGdkIriGzMxepvbb_1k](https://igiifp.github.io/Informacje.html?fbclid=IwAR0TLxiTsm6_AfccFzMVkTGMe8qxj0Vsub16Tc2RxGdkIriGzMxepvbb_1k)

Pamiętajcie o jednej rzeczy i musicie to pamiętać: pilnować polityków, bo to lajzy są często*.

**W. Czarzasty, 11.01.2018 r., manifestacja pod Sejmem.*

2025-02-03

I jak tu się nie [autocenzura]. Byliśmy świadkami żenującego spektaklu, a żenady tej dostarczyła sejmowa komisja pegazusowa... Jej - za przeproszeniem - członkowie któryś już raz okazali się nieudacznikami A wszystko przez wybujałe, sięgające sklepień ich czaszek, ego. Postawili się w roli sądu, a Ziobrę z góry uznali za winnego, chociaż, przynajmniej oficjalnie, nie mają na niego żadnych papierów, chociaż jest tylko świadkiem, chociaż nie ma nawet przedstawionych zarzutów.

"Zamawiać" zatrzymanie i doprowadzenie na konkretną godzinę? Można, ale zatrzymanie powinno nastąpić w dniu poprzedzającym przesłuchanie. Wtedy z dostarczeniem delikwenta na wyznaczoną godzinę nie byłoby problemu. Tymczasem Komisja założyła, że "Zero" będzie o szóstej rano czekać potulnie jak baranek na zjawienie się grupy realizacyjnej w jego domu i niechętnie, ale odda się w ręce stróżów prawa. Jak było, widzieliśmy. I tu ego Komisji wyłączyło zdolność myślenia u jej - jaszczke raz, za przeproszeniem - członków. *Taaak? Specjalnie się spóźnił? No to mu pokażemy. Będzie siedział 30 dni.*

Głupszej decyzji nie mogli podjąć. Skoro ego nie pozwoliło zaczekać tych kilku-kilkunastu minut i Ziobrę jednak przesłuchać, to w chwili, gdy dowiedzieli się że udziela się on medialnie w jednej ze stacji telewizyjnych i na pewno nie stawi się o wyznaczonej godzinie, powinni od razu podjąć uchwałę o skierowaniu go na "dołek" właściwej jednostki Policji i przesłuchać go następnego dnia. Zrobili inaczej i faktycznie wyglądało to na działanie w panice. "Zero" wykorzystał ich głupotę do granic możliwości. Cóż z tego że pajacował? W "świat" poszedł komunikat o miększonach i naleśnikach... Całkiem zasłużenie.

Na nic późniejsze pohukiwania zblazowanego Treli o posadzeniu "Zera" w tiumie na 30 dni. Żaden szanujący się sędzia nie podpisze takiego wniosku. Osoba, na którą jest nakaz zatrzymania i doprowadzenia nie ma obowiązku oczekiwania na stróżów prawa. A przecież został w końcu zatrzymany i doprowadzony do budynku, w którym Komisja obradowała. A że Trela, Bosacki oraz ich koledzy i kole-

żanki okazali się fujarami, to już nie wina Ziobry.

Aktualizacja: Porobiło się. Głupota i pyszałkowość członków komisji pegazusowej ośmieliły osobników w rodzaju Godzilli-Święczkowskiego, który przed komisją wysoką nie stawiał się oraz Berii-Kamińskiego, który, jak zapowiedział, przed komisją wysoką stawiać się nie ma zamiaru. Za nimi z pewnością pójdą inni. W TVP Info Trela robił dobrą minę do złej gry i mimochodem uchylił rąbek genialnego planu sejmowych inkwizytorów. Tak tymi permanentnymi wezwaniami, karami pieniężnymi oraz wnioskami o areszt docisną śrubę Ziobrze i innym zamieszonym w aferę, że ci ze strachu [autocenzura] do Orbana. I to dopiero będzie sukces. Problem w tym, że wcale nie muszą uciekać na Węgry. Wystarczy, że w przeddzień i w dniu, w których przypada termin posiedzenia komisji z ich udziałem wyjadą na zakupy, na przykład do Czech. I co, będą ich ścigać listami gończymi i Europejskim Nakazem Aresztowania? Przecież to tylko świadkowie.

I tylko policjantów szkoda, bo oni, w przeciwieństwie do Treli oraz jego koleżanek i kolegów, poważnie podchodzą do swoich obowiązków. Ale co z tego, skoro i im i Ziobrze komisja kazała pocałować się w dupę. Łaskawie tylko dodali, że do policjantów nie mają pretensji o nieterminową dostawę "Zera". Cóż za wspaniałomyślność.

2025-02-13

Dzisiaj CZTERNASTA miesięcznica powołania nowego, Rządu, a tym samym miesięcznica "przywracania praw nabytych emerytów pobierających świadczenia na podstawie przepisów o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy" oraz miesięcznica wejścia ludzi chonoru Lewicy do Rządu, w którym "prawa nabyte, które zostały zabrane", nie wróciły do służb mundurowych, chociaż Czarzasty i spółka uroczyście zapewniali, że Lewica do takiego Rządu nie wejdzie. Zapewnienia zapewnieniami, ale stołki i namiastka władzy ważniejsze. Szczęśliwi ci, którzy świadczenia odzyskali. Pozostali poczekają jeszcze długo, bo a to nie ma kasy w budżecie, a to "klimat" niesprzyjający, a ogólnie mówiąc, nie ma chęci i pomysłu. Chociaż

(Ciąg dalszy na stronie 6)

(Ciąg dalszy ze strony 5)

nie, jest "wola polityczna". A ta droższa niż pieniędzy.

Tak więc jutro, nie doczekawszy sprawiedliwości oraz spełnienia przedwyborczych obietnic umrze następny pokrzywdzony, a później, za tydzień, za miesiąc, kolejni... i kolejni. A to przy biernej, s(t) rachiwej postawie stowarzyszeń mundurowych wobec nowej, demokratycznej podobno władzy oraz przy całkowitym braku zainteresowania naszych "konferencyjnych obrońców". To nie PiS nas teraz gnoi, to nasi "wybrańcy", którym zaufaliśmy.

2025-02-21

Się porobiło. Wystarczyło kilka zdań Van-
ce'a w Monachium i okazało się, że za-
dufana w sobie i - *nomen-omen* - zniewie-
ściła Unia Europejska nie jest dla Ameryka-
nów żadnym, liczącym się partnerem. Co
gorsza, part-nerem takim został Putin. To
oczywiste, że Trump zwyczajnie, po ludzku
odwdzię-cha się teraz za te wszystkie - ła-
godnie mówiąc - niepoehlebne, powodowa-
ne prymitywną rusofobią opinie i komenta-
rze, kierowane do niego przez europejskich
poli-tyków różnej maści, Polityków, którzy
nie nawykli do ponoszenia odpowiedzialno-
ści za to, co wygadują i piszą, a tym samym
nie dorosli do pełnionych przez siebie funk-
cji. Teraz już nie ma odważnego, który na-
zwałby Trumpa „agentem Putina”. Nie ma
odważnego, który publicznie podtrzymałby
swoje zdanie. Zachowują się jak ów re-
wirowy Oczumiełow, z niezapomnianego
opowiadania Czechowa, o zgrozo, Rosjani-
na. Jedyne pomysły, jakie Europa miała i który
- mimo monachijskiego batożenia - nadal
forsuje brzmi: „Putin nie może wygrać” i
„Więcej daniny dla Ukrainy”. Pomysł Trumpa
jest typowo jankeski: „Wygrać muszą Stany
Zjednoczone”. I to szybko, cho-ciaż nieko-
niecznie militarnie. I korzystając ze swojej
władzy, pomysł ten zaczął wprowadzać w
życie. Czy wykupi całą Ukrainę czy tylko jej
część zależy wyłącznie od opłacalności i
stopy zwrotu z tej inwestycji. Ukraina i Unia
Europejska nie mają tu nic do gadania, bo
jak powiedział Trump w jednym z ostatnich

wywiadów; *Mogą zawrzeć umowę. Mogą nie
zawrzeć umowy, ale pewnego dnia mogą
stać się Rosjanami lub nie. Ja chcę odzy-
skać swoje pieniądze.* A jak już to się stanie,
do reanimacji Ukrainy dopuszczone zostaną
głównie firmy amerykańskie, a Kowal, nasz
kabaretowy pełnomocnik d/s jej odbudowy,
wynajęty zostanie co najwyżej do sprzątnięcia
i wy-wozu gruzu. Unii Europejskiej pozostaje
wycofanie się z bezmyślnego i bezwarunko-
wego, militarnego wsparcia Ukrainy, a tym
samym bezsensownego przedłużania kon-
fliktu i całkowite przekazanie tego burdelu w
ręce Trumpa, który nie gniewa się na Rosjan
i Putina osobiście. Przypominam, że burdel
ten otworzyła Unia Europejska, gdy na prze-
łomie lat 2013/14 aktywnie szczyła do oba-
lenia legalnie wybranego i urzędującego
Janukowycza. Przypominam, że jednym z
pierwszych, który odwiedził ten burdel był
wspomniany wyżej Kowal. A wszystko dlate-
go, że Janukowyczowi bliżej było do Mo-
skwy niż do Brukseli. Tak jakby nie miał pra-
wa wybierać strategicznych sojuszników.
Pomijając Jaruzel-skiego (tak, tak, był taki
Prezydent RP po 1990 roku) oraz częściowo
Wałęsę, każda głowa naszego Państwa
mniej lub bardziej lizała i liże amerykańskie
dupy. Najbar-dziej Kwaśniewski, który wysłał
naszych wojaków, żeby wspierali amerykań-
skie najazdy na Afganistan i na Irak. Teraz
dorównuje mu Duda. Robili i robią to samo
co Janukowycz, tylko że oni byli i są cacy,
bo są proamerykańscy, a Janukowycz nie
był cacy, bo był prorosyjski. Żeleński jest
cacy, bo jest proamerykański, ale Trump już
cacy nie jest, bo jest prorosyjski, chociaż też
proamerykański, ale jakby mniej. Najlepiej
na tym wychodzi Putin, bo jest *fifty-fifty* i pro-
rosyjski i - przynajmniej na dzisiaj - proame-
rykański. I jak tu traktować poważnie to, co
robią i mówią nasze „elity”? Monty Python to
przy nich zakład pogrzebowy. Od trzech lat
karmieni jesteśmy propagandą, jak to woj-
ska rosyjskie korzysta-ją z przestarzałego,

(Ciąg dalszy na stronie 7)

(Ciąg dalszy ze strony 6)

postradzieckiego sprzętu, jak są niewyszkolone, jakich niekompetentnych mają dowódców, jaki [bez autocenzury] wpierdol co dzień dostają od Ukraińców. Nie wyjaśniono jednak, dlaczego ci znakomicie wyszkoleni i uzbrojeni po zęby w najnowocześniejszą broń, dowodzeni przez współczesnych Napoleonów mołojcy, nie mogą wypchnąć ruskiej chołoty z Donbasu, o Krymie już nie wspomnę. Od trzech lat karmieni jesteśmy propagandą, jakim to zagrożeniem dla Polski, co tam dla Polski, dla całej Europy i połowy chrześcijańskiego świata będzie utrzymanie przez Rosję dotychczasowych zdobyczy na Ukrainie. Tak jakby obwód kaliningradzki był zdemilitaryzowaną oazą miłości i pokoju, bez gotowych do użycia Iskanderów czy Floty Bałtyckiej. Tak jakby wojsk rosyjskich nie było na Białorusi. Ale o tym się nie mówi, bo nie ma tam uciskanych Ukraińców. Poza tym chronieni przecież jesteśmy przez najpotężniejszy, najnowocześniejszy sojusz militarny na świecie, a Putin ryje ziemię i goni już resztkami sił z powodu nieskończonej ilości, zabójczych podobno

sankcji. Czegóż tu się bać? Od trzech lat karmieni jesteśmy propagandą, że tylko materialne i finansowe dary dla Ukraińców zapewnią im zwycięstwo, cokolwiek to oznacza. Ale nikt nie kontroluje, w jaki sposób, w jakim stopniu i przez kogo dary te są wykorzystywane. Chce to zrobić Trump, ale robi to przecież na polecenie oficera prowadzącego z Łubianki. My też chcemy pokazać, że krowie spod ogona nie wypadliśmy i nie patrząc na stale rosnące ceny, na coraz większe ubóstwo części społeczeństwa, na wydłużające się kolejki do lekarzy czy do szpitali, nie zauważając rosnącej niechęci Polaków do ukraińskich „uchodźców”, wydamy kasę na..., no właśnie, [autocenzura] wie na co, bo w przeciwieństwie do Trumpa naszych władz nie obchodzi, co z nimi zrobi Zełenski. A wydaliśmy, a raczej straciliśmy do tej pory 90 miliardów złotych! I polskie władze chcą kontynuować to rozdawnictwo, mając w dupie potrzeby i oczekiwania Polaków. Ale kto bogatemu zabroni. Poza tym, wywożąc gruz i śmieci z ukraińskich rumowisk, Kowal odzyska te pieniądze z nawiązką. IGI IFP

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy, że w dniu 18 lutego 2025 r.,
w wieku 71 lat, na wieczną służbę odszedł



śp. pplk WOP/SG w st. sp. Jan KWIECIEN
b. naczelnik Wydziału Techniki i Zaopatrzenia
Warmińsko-Mazurskiego Oddziału Straży Granicznej
w Kętrzynie

Cześć Jego pamięci!

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 21 lutego 2025 r.
o godz. 10:00 w kaplicy cmentarnej Kętrzynie, o godz. 11:00 Mszą Św. Żałobną,
po której na cmentarzu w M. Nowa Wieś nastąpi Ostatnie Pożegnanie.

Wyrazy szczerego współczucia Rodzinie składają
koledzy z WSOWZ, koleżanki i koledzy wspólnej służby,
członkowie Związku Emerytów i Rencistów
Straży Granicznej



FEDERACJA STOWARZYSZEŃ SŁUŻB MUNDUROWYCH RP

ZARZĄD

00-677 Warszawa, ul. Piękna 31/37 lok.U1/100

www.fssm.pl sekretariat@fssm.pl tel. 509 639 226

KRS 0000342738

NIP:113-28-26-105

Warszawa, dnia 30 stycznia 2025 r.

Pan Adam BODNAR

Minister Sprawiedliwości

Al. Ujazdowskie 11

00-950 Warszawa P-33

Szanowny Panie Ministrze

Mamy pełną świadomość skali wyzwań jakie stoją przed Ministerstwem Sprawiedliwości i Panem osobiście, w zakresie realizacji zadań związanych z przywracaniem praworządności w naszym Kraju niszczonej przez ostatnich osiem lat, głównie w obszarze sądownictwa prokuratury. Poprzednia władza niesiona własną propagandą i fałszywym przeświadczeniem o działaniu w imieniu i dla dobra Suwerena, zatraciła swoją misję służenia ludziom.

Wie Pan doskonale, że to na sądach spoczywał głównie obowiązek ochrony obywateli przed arbitralnością ówczesnej władzy publicznej. Zdecydowana większość sędziów, poza niechlubnymi wyjątkami, sprostowała tym trudnym wyzwaniom i hołdując swojej misji zachowała etos sędziego Rzeczypospolitej Polskiej wiernego Konstytucji RP.

Skutków obłąkańczej polityki poprzedniego rządu doświadczyło boleśnie tysiące byłych policjantów, żołnierzy i funkcjonariuszy służb mundurowych oraz ich bliskich objętych ustawą represyjną z 16 grudnia 2016 r. Wielu z nich, odartych z honoru i godności, sprowadzonych na skraj ubóstwa zmarło w poczuciu krzywdy jakiej doznali od Państwa, któremu wiernie służyli, często z narażeniem życia i zdrowia, także przez długie lata po transformacji ustrojowej 1990 r.

Jako Federacja Stowarzyszeń Służb Mundurowych RP jesteśmy winni zobowiązanie przywrócenia należnych im praw. Żyjący, w większości ludzie starsi, już od ponad ośmiu lat walczą o swoje prawa przed sądami pracy i ubezpieczeń społecznych. Ich marzeniem u kresu życia jest doczekanie końca koszmaru, jaki ich spotkał bez żadnego uzasadnionego powodu.

Widzimy, że proces naprawiania krzywd na drodze postępowania sądowego bywa długi i nie zawsze ma szansę dobiec końca za ich życia. Jest to dramat, któremu należy przeciwdziałać wszystkimi dostępnymi środkami, mając na uwadze art. 45 ust. 1 Konstytucji RP, zgodnie z którym każdy ma prawo do sprawiedliwego i jawnego rozpatrzenia sprawy bez nieuzasadnionej zwłoki przez właściwy, niezależny, bezstronny i niezawisły sąd. Także Europejska Konwencja o Ochronie Praw Człowieka

i Podstawowych Wolności zwraca uwagę na element czasu, stanowiąc, że każdy ma prawo do sprawiedliwego i publicznego rozpatrzenia jego sprawy w rozsądnym terminie przez niezawisły i bezstronny sąd (art. 6 ust. 1).

Nie może ulegać wątpliwości, iż prawo do rozstrzygnięcia sprawy przez sąd bez nieuzasadnionej zwłoki stanowi istotny element konstytucyjnego prawa do sądu, albowiem skuteczność tego prawa jest ściśle powiązana z brakiem przewlekłości w toku postępowania.

W świetle powyższego nasze poważne obawy budzą informacje o możliwych zmianach organizacyjnych w Sądzie Okręgowym w Warszawie, które mogą negatywnie wpłynąć na tempo postępowań w XIII Wydziale Pracy i Ubezpieczeń Społecznych, właściwym do rozpoznawania spraw z odwołań od decyzji Dyrektora ZER MSWiA.

W naszej ocenie utworzona w strukturze XIII Wydziału SO w Warszawie komórka organizacyjna, może pod niezbyt szczęśliwą nazwą, "Sekcja ds. odwołań od decyzji zmniejszających wysokość emerytur i rent byłym funkcjonariuszom pełniącym służbę na rzecz totalitarnego państwa", okazała się rozwiązaniem relatywnie skutecznym, mimo że niektóre z zapadłych tam orzeczeń oceniamy jako mocno kontrowersyjne. Sędziowie tej Sekcji poznali dobrze często skomplikowaną materię i charakter rozpoznanych spraw, co istotnie wpływa na czas ich procedowania. To z kolei przeciwdziała zagrożeniom przewlekłości postępowania. Stąd też docierające do nas informacje o możliwych zmianach organizacyjnych powodowanych potrzebą przyspieszenia postępowań w innych obszarach orzeczniczych, przy tak jeszcze dużej liczbie spraw oczekujących na rozpoznanie w ww. Sekcji, podkreślmy od ośmiu lat, musi budzić obawy o los ludzi, którzy na wyroki w swoich sprawach jeszcze czekają. Otrzymujemy informacje o wyznaczaniu odległych terminów rozpoznania spraw z odwołań od Decyzji Dyrektor ZER., np. na listopad 2025 r. W tysiącach spraw postępowanie pozostaje nadal w zawieszeniu i oczekuje na podjęcie oraz wyznaczenie terminu rozprawy. W naszej ocenie nie widać szans na rozpoznanie tych spraw w całości nawet w przyszłym 2026 r.

W związku z powyższym zwracamy się do Pana Ministra z prośbą o podjęcie, w ramach posiadanych kompetencji wynikających z nadzoru zewnętrznego, możliwych działań, które zapobiegą zmianom negatywnie rzutującym na tempo rozpoznawanych spraw procedowanych obecnie w „Sekcji ds. odwołań od decyzji zmniejszających wysokość emerytur i rent byłym funkcjonariuszom pełniącym służbę na rzecz totalitarnego państwa” XIII Wydziału Pracy i Ubezpieczeń Społecznych SO w Warszawie. Zważmy, że sprawy te dotyczą w zdecydowanej większości ludzi będących już u schyłku życia.

Niezależnie od tego, może istnieją jeszcze w warunkach SO w Warszawie możliwości organizacyjne przyspieszenia tego rodzaju postępowań, dające realne szanse skarżącym na doczekanie rozstrzygnięć w ich sprawach.

Będziemy wdzięczni za przychylne ustosunkowanie się przedstawionego przez nas problemu.

Z szacunkiem

Przewodniczący FSSM RP

plk dypl. w st. spocz. Henryk Budzyński

DPT.731.178.2024/32

Warszawa, 30 stycznia 2025 r.

Pan płk dypl. w st. spocz. Henryk Budzyński
Przewodniczący Federacji Stowarzyszeń
Służb Mundurowych RP

Szanowny Panie Przewodniczący,

W odpowiedzi na Pana pisma z dnia 8 stycznia 2025 r. skierowane do Ministra Spraw Zagranicznych Pana Radosława Sikorskiego, za które urzejmie dziękuję, pragnę potwierdzić, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych ma wśród swych priorytetów koordynację wykonywania orzeczeń Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, w tym dotyczących naruszenia zasady państwa prawa.

Odnosząc się do spraw zawisłych przed Trybunałem w Strasburgu uprzejmie informuję, że podniesiona w Pana piśmie kwestia stanowiska Rządu RP do skarg z grupy *Sala i inni p. Polsce* (skarga nr 29761/22 i inne) jest przedmiotem szczegółowych analiz, w których wątek przywracania standardów państwa prawa odgrywa fundamentalną rolę. Argumenty podniesione w Pana piśmie zostały wzięte pod uwagę przy formułowaniu odpowiedzi na stanowiska skarżących, do udzielenia których strona rządowa była zobowiązana do dnia 28 stycznia 2025 r. Stanowisko rządowe do ww. spraw, zaprezentowane w obserwacjach z dnia 5 listopada 2024 r., zostało zaktualizowane w uzgodnieniu z władającym w sprawie Ministerstwem Spraw Wewnętrznych i Administracji.

Jednocześnie, pragnę zaznaczyć, iż z konieczności procesowej, odpowiedzi uwzględniają indywidualną i aktualną sytuację faktyczną poszczególnych skarżących oraz etap rozpatrywania wymienionych skarg z uwzględnieniem obowiązujących przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka procedur prawnych.

Z wyrazami szacunku,



Henryka Mościcka-Dendys
Podsekretarz Stanu

Tel.: +48 22 523 7241
hmoscickadendys.sekretariat@msz.gov.pl
www.gov.pl/dyplomacja

Al. J. Ch. Szucho 23
00-580 Warszawa

O zagrożeniach w sieci.

przedruk artykułu z miesięcznika „Gazeta Policyjna” Numer (50) 02.2025 r.

O zagrożeniach w sieci - Gazeta Policyjna - Portal polskiej Policji

Słabe hasła, niebezpieczne linki, wyciek danych. Ciężko wyobrazić sobie życie bez internetu. Coraz częściej poruszamy się w cyberprzestrzeni i to nie tylko w czasie wolnym, lecz także w pracy, szkole, gdy chcemy lub gdy musimy z uwagi na zadania, jakie wykonujemy. Czy na pewno wiemy, jak poruszać się bezpiecznie w cyberświecie?

asp. Monika Przestrzelska

Mimo licznych kampanii i coraz większej świadomości społeczeństwa o cyberzagrożeniach, nadal słyszymy, że znowu ktoś padł ofiarą oszustów w sieci. Możemy myśleć, że nas to nie dotyczy, ale nie możemy udawać, że nie ma zagrożenia. Warto świadomie poruszać się w cyberprzestrzeni i na bieżąco edukować się w tym zakresie, bo przestępcy wymyślają coraz to nowe sposoby na oszustwa w internecie. Gdy na chłodno przeanalizujemy sztuczki, jakie stosują oszuści, dojdziemy do wniosku, że nie jesteśmy bezbronni, a wielu przykrych sytuacji można uniknąć.

Słabe ogniwo

Czy da się ustrzec przed zagrożeniami w sieci? Tak, da się! Trzeba jednak przestrzegać kilku podstawowych zasad. Ale pamiętajmy też, że nawet najlepsze, najbardziej skomplikowane zabezpieczenia nie ochronią naszego konta przed oszustami, jeśli sami popełnimy błąd. To właśnie czynnik ludzki jest tym najsłabszym ogniwem w systemie cyberbezpieczeństwa.

Warto też się zastanowić nad tym, w jaki sposób korzystamy z internetu w poszczególnych sytuacjach i miejscach. W zatłoczonym autobusie czy w tramwaju musimy mieć na uwadze, że na ekran naszego tele-

fonu mogą patrzeć też inne osoby będące tuż obok. Ktoś może zobaczyć np. wpisywane przez nas hasło do odblokowania urządzenia. Dlatego może warto odblokowywać urządzenia przez biometrię lub założyć folię prywatyzującą (to zabezpieczenie w formie osłony na ekran, która ogranicza kąt widzenia, zapewniając ochronę poufnych informacji).

Chrońmy swoje dane w przestrzeni publicznej!

Hasło

Pamiętajmy o tym, że hasło ma kluczowe znaczenie, bo jest pierwszym zabezpieczeniem przed nieautoryzowanym dostępem do konta. Im prostsze i krótsze hasło, tym łatwiej będzie je przełamać cyberprzestępcom. Gdy tylko zdobędą dostęp do naszego konta, mogą skraść dane, pieniądze, a nawet naszą tożsamość. Nie ma znaczenia, czy mówimy o koncie w banku, czy w social mediach – każde jest ważne i każde trzeba chronić! Dlatego tak istotne jest tworzenie mocnych haseł.

Mocne hasło to takie, które trudno przełamać. Takie, które składa się z co najmniej 14 znaków. Może to być ciąg wyrazów, które utworzą zdanie, np. „AutoStoiPrzedDomem”. Takie hasło łatwo zapamiętamy, a jednocześnie trudno będzie je prze-

łamać cyberprzestępcom. Pamiętajmy też, żeby używać różnych haseł do różnych usług – nie powtarzamy haseł do logowania w innych miejscach, bo jeśli cyberprzestępcy włamią się na jedno konto, to będą próbować z innymi. Nie ułatwiamy im tego.

Czy da się zapamiętać wiele różnych haseł? Wiadomo, że pamięć może zawodzić, z kolei jest odradzane zapisywanie gdziekolwiek swoich loginów i haseł, żeby nie wpadły w niepowołane ręce. Dobrym rozwiązaniem będą tzw. menedżery haseł. To narzędzia, które ułatwiają zarządzanie danymi do logowania. Generują nowe, mocne hasła i zapamiętują je za nas. Mogą działać jako funkcje przeglądarki lub jako aplikacje w chmurze. Korzystanie z takich menedżerów umożliwia nam automatyczne logowanie przez przechowywanie haseł.

Unikajmy zapisywania loginu i hasła w plikach tekstowych, bo te mogą zostać przechwycone przez programy lub aplikacje szpiegujące. Nie przysyłamy haseł w wiadomości tekstowej ani nie podajemy ich nikomu w rozmowie telefonicznej. Nie ma też potrzeby, aby cyklicznie zmieniać swoje hasła. Należy to jednak zrobić, i to jak najszybciej, w sytuacji, gdy podejrzewamy, że ktoś je poznał.

Żeby skutecznie zabezpieczyć swoje konto, warto stosować weryfikację dwuetapową (uwierzytelnianie dwuskładnikowe – U2F). To forma dodatkowego zabezpieczenia przed nieautoryzowanym dostępem do

(Ciąg dalszy na stronie 12)

konta. Stosując ten mechanizm, dzielimy logowanie tak jakby na dwa etapy. W pierwszym etapie wprowadzamy znany tylko nam login lub hasło. W drugim etapie robimy autoryzację jednorazowym kodem lub potwierdzenie w aplikacji na naszym urządzeniu, bądź używamy klucza bezpieczeństwa, który zapewnia wysoki poziom ochrony dostępu do kont internetowych i aplikacji. Stosując weryfikację dwuetapową, podwójnie zabezpieczamy swoje konto. Warto to zrobić.

Podejrzane linki

Tyle mówi się o tym, żeby nie wchodzić w dziwne linki. Tym bardziej gdy jest nieznane lub podejrzane ich pochodzenie. A co to takiego ten dziwny link? Na pierwszy rzut oka możemy nie zauważyć, że coś jest nie tak. Zwłaszcza gdy nie zachowamy czujności i nawet nie sprawdzimy, czy wszystko jest w porządku. Ale żeby to sprawdzić, musimy wiedzieć, na co zwrócić uwagę.

Mitem jest, że linki, które są poprzedzone symbolem zamkniętej kłódki, możemy traktować jako bezpieczne. Kłódka przy adresie strony informuje o tym, że połączenie z serwerem jest szyfrowane, ponieważ strona posiada certyfikat TLS (który jest łatwy do uzyskania). A co zrobić w sytuacji, gdy otrzymamy SMS z informacją o niedopłacie do paczki, z załączonym linkiem, po którego kliknięciu mamy rzekomo przejść do płatności. Nie klikajmy w taki link! To jedna z metod oszustów, żeby przejąć poufne informacje – nasze dane osobowe, dane karty płatniczej czy też login i hasło do bankowości internetowej. Kliknięcie w link może spowodować też instalację szkodliwego oprogramowania na naszym urządzeniu.

Podejrzany SMS warto przesłać na nr 8080 do CERT Polska, co pozwoli na zablokowanie smishingu przez operatorów, dzięki czemu niebezpieczne wiadomości nie będą dalej trafiały do użytkowników.

Do próby kradzieży danych może także dojść, gdy robimy zakupy przez internet i w wyszukiwarce odnajdujemy przedmiot, którego szukaliśmy. Po kliknięciu w niego zostajemy przekierowani na stronę sklepu. I to jest właśnie ten moment, w którym powinniśmy wzmocnić swoją czujność i sprawdzić, czy rzeczywiście jesteśmy na stronie, na której chcielibyśmy się znajdować, czy może zostaliśmy przekierowani na stronę podstawioną przez oszustów. Sprawdźmy, czy w linku nie występują literówki lub błędy ortograficzne. Zdarza się, że oszuści nieudolnie podrabiają strony i popełniają błędy, np. zamiast „bank”, piszą „bakn” lub zamiast

„sprzedaż” piszą „sprzedarz”. Oszuści stosują też triki w postaci wstawiania znaków podobnych do tych z oryginalnych linków, np. używają liter zamiast cyfr: wpisują „O” zamiast „0” lub „l” zamiast „1”. To są niuanse, których możemy nie wychwycić od razu, natomiast gdy tylko się przyjrzymy, jesteśmy w stanie je zauważyć.

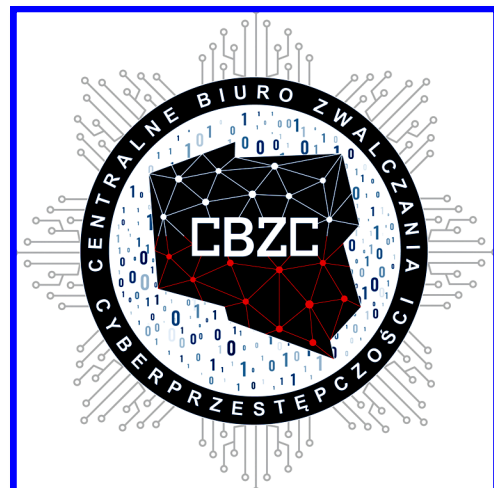
Warto być czujnym.

Wyciek danych

Wiadomo, że lepiej zapobiegać, niż leczyć. Tylko co zrobić, gdy jest już za późno? Co zrobić, gdy podejrzewamy, że oszuści przejęli nasze dane? Przede wszystkim należy jak najszybciej podjąć zdecydowane kroki, aby zapobiec dalszemu niekorzystnemu dla nas rozwojowi sytuacji. Trzeba koniecznie zmienić hasło w serwisie, z którego mogły wyciec dane. Jeżeli takie samo hasło stosowaliśmy w różnych miejscach (czego nie powinniśmy robić), to należy wszędzie je zmienić. Warto od razu też włączyć uwierzytelnianie dwuskładnikowe, o ile jeszcze nie jest włączone. Koniecznie zabezpieczmy swój nr PESEL – można go zastrzec w aplikacji mObywatel, na stronie internetowej www.mobywatel.gov.pl, w banku lub w dowolnym urzędzie gminy. Jeżeli podejrzewamy, że nasze dane mogły wyciec z karty płatniczej, należy ją jak najszybciej zablokować, np. w bankowości elektronicznej lub przez infolinię banku. Można też sprawdzić, czy doszło do wycieku danych [na stronie](#).

No i na koniec najważniejsze – warto na bieżąco edukować się z tematyki cyberzagrożeń, żeby ich uniknąć.

*asp. Monika Przestrzelska
Zespół Prasowy CBZC
zdj. autorka*



Stowarzyszenie Emerytów i Rencistów Policyjnych Koło w Bolesławcu

Stowarzyszenie Emerytów i Rencistów Resortu Spraw Wewnętrznych RP o zasięgu ogólnopolskim założono w 1990 r. w Szczecinie (w 1998 r. siedzibę przeniesiono do Warszawy), a w 2007 r. zmieniono nazwę na Stowarzyszenie Emerytów i Rencistów Policyjnych (SEiRP). Dewizą stowarzyszenia jest „ZAWSZE RAZEM” i „WIERNI OJCZYŹNIE” - wczoraj policjantem w służbie - dzisiaj aktywnym emerytem. Głównym zadaniem jest szeroko pojęta ochrona interesów emerytów i rencistów policyjnych, byłych funkcjonariuszy i żołnierzy resortu spraw wewnętrznych oraz ich rodzin, w szczególności poprawa warunków socjalno-bytowych, ochrona wcześniej nabytych uprawnień, a także organizowanie życia kulturalnego, wypoczynku i rekreacji. Liczy około 17.000 członków. Pierwszymi inicjatorami i założycielami SEiRP na Dolnym Śląsku w 1998 r. byli emeryci z Jeleniej Góry i tu mieści się dolnośląski Zarząd Wojewódzki, skupiający obecnie 15 kół z około 700 członkami.

Koło SEiRP w Bolesławcu powstało 28 maja 2005 r. Na zebranie przyszło i wypełniło deklaracje 30 emerytów (do utworzenia Koła wymagana była liczba 7 członków założycieli). Obecny był prezes Dolnośląskiego ZW SEiRP we Wrocławiu z/s w Jeleniej Górze płk MO w st. spocz. Janusz Cyr. Wybrano zarząd koła w składzie: Bogdan Gajewski – prezes, Ryszard Leszczyński – wiceprezes, Rudolf Gołębiowski – sekretarz, Tadeusz Ruciński – skarbnik i Marian Łyszkiewicz – członek. Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej został Rajmund Bączyk. W czasie kolejnych kadencji zarządu zmieniały osoby pełniące funkcje: sekretarza – nowym

został Jerzy Talar, wiceprezesa - Paweł Górzyński i skarbnika - Mirosław Kozomarcz. Koło do chwili obecnej nie ma swojego pomieszczenia biurowego. Wytworzone dokumenty przechowywane były i są u osób funkcyjnych w ich miejscu zamieszkania. To spowodowało, że z pierwszych zebrań zaginęły niektóre protokoły. Obecnie większość dokumentów przechowuje się w komputerze. Korespondencja kierowana do 2021 r. była na adres Komendy Powiatowej Policji przy ul. Zygmunta Augusta 20, a z chwilą otwarcia w 2022 r. nowej komendy na adres przy ul. Modłowej 3. Zebrania wyborcze odbywano w świetlicy komendy. Spotkania integracyjne każdego roku w karnawale i pod koniec lata, przy muzyce i tańcach, odbywały się w świetlicy Zakładu Budowlanego przy ul. Rajskiej należącego do Józefa Głowacza – sympatyka Koła. W terenie otwartym organizowane były spotkania grillowe na działce na terenie ogrodów rodzinnych. Poczęstunek w niewielkim stopniu dofinansowany był z funduszu socjalnego Komendanta Wojewódzkiego Policji we Wrocławiu. Ze składek członkowskich opłacane były koszty działalności statutowej Koła. Na wszystkich spotkaniach wspominano lata służby i tych, którzy odeszli na wieczną służbę – oczywiście uczestnicząc wcześniej w pogrzebach kolegów. Reprezentacja Koła uczestniczyła co roku w wydarzeniach miejskich - Bolesławieckim Dniu Seniora, imprezie sportowo-rekreacyjnej Aktywny Senior i Dniach Bolesławca. W tej ostatniej dużym powodzeniem uczestników miejskiego święta cieszyły się wykonane dyby, w których zamykano niesfornych gości.

Ostatnie zebranie sprawozdawczo-wyborcze koła odbyło się 26 sierpnia 2022 r. Wybrano nowy



(Ciąg dalszy ze strony 13)

zarząd na 4-letnią kadencję w składzie: Bogdan Gajewski – prezes (tę funkcję pełnił od początku istnienia koła), Zdzisław Mirecki - wiceprezes, Andrzej Gieszczyk – sekretarz i Mirosław Kozomarcz - skarbnik oraz nową komisję rewizyjną w osobach: Zbigniew Dąbrowa – przewodniczący i Antoni Sowa – sekretarz. Prezes koła jest członkiem Bolesławieckiej Rady Seniorów od jej powstania w 2011 r., gdzie pełnił funkcje wiceprezesa Rady, a w ostatniej IV kadencji był jej sekretarzem. W obecnej kadencji prowadzona jest kronika działalności Koła. Fotoreportaże zamieszczane są na stronie internetowej ZW SEiRP w Jeleniej Górze i w biuletynach ZG SEiRP w Warszawie oraz w Olsztyńskim Biuletynie Informacyjnym. Na koniec 2023 r. Koło w Bolesławcu liczyło 28 członków, którzy opłacili składki roczne, 6 członków seniorów (powyżej 75 lat, którym stan zdrowia nie pozwala na uczestniczenie w pracach stowarzyszenia) i 1 członek wspierający. Problemem jest nieregularne opłacanie składek i brak aktywności u znacznej większości członków w zebraniach statutowych. To pogłębiło się po okresie trwania pandemii Covid-19. Zauważalny jest też brak więzi między emerytami, a będącymi w służbie. Wielu odchodzących policjantów w ostatnich latach na niepełną policyjną emeryturę (po 20 - 25 latach służby), podejmuje pracę w firmach ochroniarskich, wydziale komunikacji lub innych branżach. Nie czują się pełnoprawnymi emerytami i nie są zainteresowani członkostwem w

SEiRP oraz bycia dalej w policyjnym środowisku.

Za działalność w Kole najwyższe odznaczenie SEiRP – krzyż „*Za wybitne zasługi dla SEiRP*” dotychczas otrzymali: Bogdan Gajewski, Tadeusz Ruciński, Jerzy Talar i Mirosław Kozomarcz. Natomiast pamiątkowe medale XXV lat SEiRP na Dolnym Śląsku otrzymali: Bogdan Gajewski, Andrzej Gieszczyk, Józef Głowacz, Mirosław Kozomarcz i Zdzisław Mirecki, a na święcie bolesławieckiej policji w 2023 r. podinsp. Tomasz Jagielski – komendant powiatowy Policji. Prezes Koła SEiRP zapraszany jest co roku przez komendanta bolesławieckiej komendy na uroczystość święta Policji.

Zdzisław Mirecki



Karnawałowe spotkanie koła SEiRP w Bolesławcu

W dniu 15 lutego 2025 r. odbyło się karnawałowe spotkanie członków koła Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych w Bolesławcu w świetlicy sympatyka koła Józefa Głowacza, któremu odśpiewano 100 lat. To tam od powstania Koła SEiRP w 2005 r. odbywały się każdego roku integracyjne koleżeńskie zebrania. W zastępstwie zaproszonego miejscowego komendanta uczestniczył mł.



asp. **Jakub Babiarczyk**, który zapoznał się z historią Koła, także przez obejrzenie kroniki. Prezes Koła **Bogdan Gajewski** po powitaniu i przedstawieniu spraw bieżących zaprosił do ciepłego poczęstunku i innych dań. Spotkanie zostało dofinansowane z funduszu socjalnego Komendy Wojewódzkiej Policji we Wrocławiu. Część kosztów pokryto z własnych środków Koła. Niektórzy przynieśli też własne produkty m. in. faworki i inne smakołyki. W rozmowach wspomniano lata minionej służby.

(Ciąg dalszy na stronie 15)

(Ciąg dalszy ze strony 14)

Czas umilała muzyka, przy której nie zabrakło amatorów tańca. Następne integracyjne jubileuszowe (20 lat istnienia Koła) spotkanie zaplanowano na okres jesienny br.. Należy dodać, że już w Roczniku Bolesławieckim - tom XVI i w numerze 151 z 2025 r. Biuletynie ZG SEiRP <https://seirp.pl/wp-content/uploads/bi-1-151-styczen-2025.pdf> , ukazały się fotoreportaż z działalności Koła od jego powstania w 2005 r. . Zał. zdjęcia ukazują przebieg spotkania.

Zdzisław Mirecki – wiceprezes Koła SEiRP



Najpierw rozliczenia, potem mieszkania

Katarzyna Jaroch 13 lutego 2025 r. w Gazecie Wyborczej opublikowała poniższy tekst.

Donald Tusk w kampanii wyborczej obiecywał rozliczenie m.in. policji. Za to, że godzinami trzymała ludzi w kordnach na mrozie. Że szarpała, popychała, biła, przewracała i zatrzymywała zwykłych obywateli, którzy chcieli pokazać swój sprzeciw wobec poprzedniej władzy.

Apogeum protestów i brutalności policji przyniósł rok 2020, kiedy PiS naruszył kompromis aborcyjny i rękami TK usunął z porządku prawnego jedną z trzech przesłanek dopuszczających aborcję.

Ja też byłam na tych protestach. Nie jako dziennikarka, ale obywatelka. To był imperatyw, żeby wyjść z domu i razem z innymi kobietami powiedzieć: „Tak nie można”. Bo wiemy, że każda ciąża może się rozwinąć nieprawidłowo. Kobieta przeżywa wtedy dramat i mierzy się z najtrudniejszymi dylematami. A władza, w październiku 2020 roku, rozdrapała te rany do żywego.

Pamiętam

paniczny

strach, gdy na Marszałkowskiej w Warszawie policja w kaskach z pałkami i tarczami odgrodziła nas od pozostałych protestujących. Nie mogliśmy iść ani w przód, ani tył, a funkcjonariusze zaciskali pierścień, głośno uderzając ciężkimi butami o asfalt i wyciągając ludzi z tłumu.

Bałam się. Uratowali nas mieszkańcy kamienicy przy Marszałkowskiej, którzy otworzyli nam bramę na osiedle zamknięte. Mogliśmy uciec policji z zastawionej pułapki.

W innych przypadkach policja przyskała gazem w kobiety, biła demonstrantów pałkami teleskopowymi, szarpała, wrzucała do policyjnych suk. Byłam pewna, że mundurowym nie ujdzie to na sucho.

Nie wszyscy policjanci byli brutalni. Niektórzy dowódcy puszczali demonstracje po zgłoszonych trasach i nie kazali zamknąć w kordonach.

Aktywiści wiedzą, kto z funkcjonariuszy był fair, a kto nie. I najbardziej boją ich takie awanse jak inspektora Tomasza Znajdka i innych, którzy zezwalali m.in. na bicie obywateli.

Reakcja policji na protesty

uliczne w latach 2016-23 była zbyt oburzająca, żeby pozostać sprawę bez rozliczeń.

5 marca 2024 roku w MSWiA odbyło się oficjalne spotkanie aktywistów i przedstawicieli resortu, które miało być początkiem prac zespołu ds. rozliczeń policji. Niestety, to spotkanie było pierwszym i ostatnim.

Koalicja rządząca stawia dziś na bezpieczeństwo naszych granic i bezpieczeństwo w miastach. Słyszmy od polityków, że policja przestała być na polityczne zawołanie i wreszcie chroni obywateli zamiast domu Jarosława Kaczyńskiego. Prezydent Warszawy obiecuje przekazać mieszkania dla policjantów, premier Donald Tusk obiecuje przyznanie dodatków mieszkaniowych.

A co z tymi policjantami, którzy bronili interesów polityków PiS? Czy oni też dostaną takie nagrody od nowej władzy? Wolalabym, żeby ponieśli konsekwencje swoich działań. Aby inni funkcjonariusze – gdy będą zabezpieczać obywatelskie protesty – dwa razy się zastanowili, zanim wyciągną pałki i gaz na ludzi i zaczną ich szarpać, niekiedy łamiąc ręce. +

13 grudnia 2020 r. Strajk Kobiet w Krakowie (Fot. Jakub Włodek / Agencja Wyborcza.pl)
Dwa protesty i prawie 200 wniosków o ukaranie uczestników. Policja w Krakowie tłumi Strajk Kobiet



Kryptonim cmentarz

przedruk artykułu z miesięcznika „Gazeta Policyjna” Numer 1(49) 01.2025 r.

[Kryptonim „cmentarz” - Gazeta Policyjna - Portal polskiej Policji](#)

„Dobry śledczy potrafi dostrzegać drobiazgi, ślady pozornie nieistotne, musi wykonywać benedyktyńską pracę zbierania maleńkich kałeczek, strzępków informacji i składania ich w całość, porównywania, drażnienia” – mówił przed laty w wywiadzie dla miesięcznika „Policja 997” 2017, nr 10–11 Bogdan Michalec, kierujący wtedy pierwszym w Polsce policyjnym Archiwum X w Krakowie.

Ta drobiazgowość i wnikliwość śledczych powodowały, że sprawiedliwości po latach stawało się zadość. Tak było w wielu sprawach, także w tej o kryptonimie „Cmentarz”.

Mężczyzna leżał na poboczu wąskiej drogi prowadzącej do cmentarza. Wyglądał tak, jakby spał. Przechodząca obok kobieta uznała, że to pijany, który upadł i zasnął. Był koniec listopada, bardzo zimno, pomyślała, że może zamarznąć i zadzwoniła po pogotowie. Po kilkunastu minutach na miejscu pojawiły się pogotowie i policja. Lekarz stwierdził zgon, jako prawdopodobny powód śmierci podał wychłodzenie.

Ofiara własnego nałogu

Policjanci dokonali standardowych oględzin miejsca zdarzenia. Przy zwłokach nie znaleziono żadnych dokumentów. Wkrótce analiza toksykologiczna wykazała, że denat miał we krwi 4 promile alkoholu. Zwłoki znaleziono między cmentarzem a fortem w Batowicach – ulubionym miejscem libacji okolicznych lumpów, prawdopodobnie mężczyzna pił tam alkohol, a potem idąc kompletnie pijany, upadł i po kilku godzinach zmarł z wychłodzenia. Nie wyglądał jednak na lumpa, był przyzwoicie ubrany, miał czyste buty. Oględziny zwłok nie wykazały żadnych zewnętrznych obrażeń ciała. Wyglądało na to, że padł ofiarą własnego nałogu. Ciało mężczyzny jako niezidentyfikowane pozostało w zakładzie medycyny sądowej w oczekiwaniu na to, że znajdzie się ktoś, kto go rozpozna.

Osiem dni później, 4 grudnia 2006 r. w Zakładzie Medycyny Sądowej w Krakowie pojawiła się Renata N. Twierdziła, że poszukuje swojego męża, który od kilkunastu dni nie daje znaku życia. Kiedy okazano jej zwłoki mężczyzny znalezione przy drodze koło cmentarza, wybuchła płaczem. Rozpoznała swojego męża Tomasza N. Kobietę poinformowano, żeby zgłosiła się na Policję złożyć

zeznania, ale jak się później okazało, nie zrobiła tego. Natomiast Tomasz N. bardzo szybko, kilka dni po identyfikacji, został pochowany w rodzinnym grobowcu.

Policja przesłuchała Renatę N. dopiero w lutym. Kobieta zeznała, że jej mąż był uzależniony od alkoholu i leków psychotropowych, był chorobliwie zazdrosny i często agresywny. Przedstawiła dokumenty świadczące o uzależnieniu męża. W marcu 2007 r. dochodzenie zostało umorzone, ponieważ uznano, że zgon nastąpił z przyczyn naturalnych.

Czyste buty i inne zagadki

I zapewne tak by pozostało, gdyby nie to, że w Wydziale Kryminalnym KWP w Krakowie działała już specjalna grupa nazywana Archiwum X. Policjanci z tej grupy sięgali po niewykryte sprawy o zabójstwo, a także po nietypowe zaginięcia czy niezbyt jasne okoliczności zgonów. Kiedy natrafili na sprawę Tomasza N., ich wątpliwości wzbudziło kilka szczegółów, które nie zostały do końca wyjaśnione.

Bogdan Michalec, kierujący wtedy grupą Archiwum X wspomina, że pierwsza wątpliwość nasunęła się już po wstępnym zapoznaniu się z protokołem oględzin ciała denata. Wynikało z nich, że w chwili znalezienia zwłok zmarły był w czystym, przyzwoitym ubraniu, ogolony i uczesany, na jego butach nie było ani śladu błota. Jak to możliwe, skoro miejsce, w którym go znaleziono, było błotniste i gliniaste? Drugą wątpliwość wzbudził fakt, że dość elegancko ubrany mężczyzna miał źle zapięte guziki marynarki, jakby nie sam się ubierał. Te niby drobne szczegóły kazały policjantom przyrzeć się sprawie bliżej.

W aktach umorzonego postępowania znajdowały się zeznania żony zmarłego. Mówiła o tym, że mąż nadużywał alkoholu i leków psychotropowych, był chorobliwie zazdrosny i często agresywny. Z tego powodu wyprowadziła się od niego wraz z dziećmi. Ale były też zeznania sąsiadki zmarłego, która podawała w wątpliwość naturalną śmierć mężczyzny, twierdziła, że był w ostrym konflikcie z żoną, która miała kochanka, że czegoś się bał, że widziała go pobitego. Te zeznania w ogóle nie zainteresowały policjantów w 2007 r., zainteresowały

(Ciąg dalszy na stronie 18)

(Ciąg dalszy ze strony 17)

dopiero kilka lat później śledczych z Archiwum X.

W 2010 r. za zgodą prokuratury Archiwum X podjęło tę sprawę, nadając jej kryptonim „Cmentarz”. Policjanci uzyskiwali coraz to ciekawsze informacje na temat trybu życia, zwyczajów, kontaktów zmarłego i jego najbliższych. Szczególnie interesująca wydawała się informacja, że kilka miesięcy przed śmiercią zmarły został spadkobiercą nieruchomości pod Krakowem. Również szczegółowe przesłuchanie sąsiadki Tomasza N., tej która powątpiewała w jego naturalny zgon, przyniosło wiele nowych informacji, m.in. że Tomasz N. został kiedyś pobity przez ludzi nasłanych przez żonę, oraz że dzień przed tym jak znaleziono go martwego, sąsiadka widziała go wychodzącego z domu w towarzystwie dwóch mężczyzn.

Ekshumacja rozwiewa wątpliwości

Wątpliwości co do przyczyn zgonu było coraz więcej, w wyjaśnieniu wielu z nich mogłyby pomóc m.in. badanie próbek tkanek i włosów pobranych od denata, ale do tego potrzebna była ekshumacja. Prokurator wahał się dość długo, wreszcie w 2013 r. wyraził na nią zgodę. Decyzja okazała się słuszna. Badania toksykologiczne potwierdziły podejrzenia – Tomasz N. został otruty. W jego w ciebie stwierdzono nienaturalnie wysokie stężenie pewnego środka leczniczego, do którego sam zmarły nie mógł mieć dostępu. Fakt, że żona Tomasza N. była pielęgniarką, wskazywał trop.

Z ustaleń śledczych wynikało, że Tomasz N. kilka razy był karany za prowadzenie samochodu pod wpływem alkoholu i z tego powodu w 2006 r. trafił do więzienia. Tam poznał Mariusza B. który odsiadywał wyrok za handel narkotykami. Zaprzyjaźnili się i po odbyciu kary obydwa panowie spotykali się, zaprzyjaźnili się ze sobą także ich żony i dzieci. I tak oto sprawdzając pozornie poboczny wątek, czyli rodzinę B., policjanci trafili na elektryzujące informacje. Okazało się, że Mariusz B. i jego żona zostali oskarżeni o porwanie dziecka. Było to dwa lata po śmierci Tomasza N., a oskarżyła ich... jego żona Renata. Kiedy jednak dziecko w obecności psychologa oświadczyło, że mama sama zawiozła go do „cioci i wujka”, Renata płacząc się w zeznaniach, oświadczyła, że małżeństwo R. prześladowa ją, żądając zwrotu 100 tys. zł, które rzekomo mieli kiedyś pożyczyć jej mężowi. Mariusz B. został skazany za porwanie na dwa lata. Wszystko to było tak pokrętnie i niespójne, że doświadczeni policjanci z Archiwum X postanowili zajrzeć w ten konflikt głębiej.

I tak po nitce do kłębka...

„Czekali na jego śmierć”

Policjanci nie zdążyli przesłuchać w tej sprawie Mariusza B., ponieważ popełnił samobójstwo. Wtedy zdecydowała się mówić jego żona Magdalena. Zeznała, że kiedy 25 listopada 2006 r. wróciła do domu, zastała w mieszkaniu swojego męża oraz Renatę N. i jej kochanka Artura B. Na wersalce siedział oparty nieprzytomny Tomasz N. Mężczyźni wlewali mu do ust alkohol z półlitrowej butelki spirytusu, na którą był założony dziecięcy smoczek. Wódka była koloru zielonego, domyśliła się, że były w niej rozpuszczone jakieś środki. Renata w lateksowych rękawiczkach co chwilę sprawdzała Tomaszowi puls.

– Wyglądało na to, że wszyscy czekali na jego śmierć – zeznała Magdalena B. Zapamiętała, że Renata N. powiedziała, że robi to po to, żeby Tomasz nie przepił całego majątku.

Organizm Tomasza N. przyzwyczajony do alkoholu bronił się długo. Wreszcie ubrali go, wzięli pod ręce i pozorując, że prowadzą pijanego, wsadzili go na tylne siedzenie samochodu, zawieźli w okolice fortu w Batowicach i tam wyrzucili.

Kilka miesięcy później Renata N. przejęła odziedziczony przez męża majątek – działkę z domem. Mariusz B. za pomoc w pozbyciu się Tomasza miał dostać 100 tys. zł, jak tylko Renata sprzeda dom. Kiedy znalazł się kupiec, Mariusz chciał być obecny przy transakcji, żeby dopilnować obiecanych pieniędzy. Renata odmówiła, ale oddała mu swojego młodszego syna jako... zakładnika. Potem, żeby pozbyć się natrętnych żądań, oskarżyła małżeństwo B. o porwanie chłopca.

Zeznania Magdaleny B. potwierdził wynik badania wariografem.

Renata N. i jej partner Artur B. zostali aresztowani.

W 2017 r. 10 lat po zbrodni Renata została skazana na 10 lat, a jej konkubent na trzy lata pozbawienia wolności. Sprawiedliwość dosięgła ich po latach.

Elżbieta Sitek



Z historii policji

Na rozkaz dowódcy mieli postraszyć gości

Zamaskowani antyterroryści z Wrocławia zaatakowali klub Reduta. Na rozkaz dowódcy mieli postraszyć gości

Policjanci z wrocławskiej kompanii antyterrorystycznej - na rozkaz swojego dowódcy - w nocy z 15 na 16 marca 1996 roku napadli na nocny klub Reduta. Przedstawiamy kulisy jednej z najbardziej bulwersujących spraw z lat 90.

Marian Maciejewski

16 marca 1996 roku rano Telewizja Dolnośląska pokazała nakręcony w nocy film. Widać na nim, jak zamaskowana 30-osobowa grupa napada na Redutę przy Wzgórzu Partyzantów (ul. Piotra Skargi). Mężczyźni stłukli lustro w holu, goście kopali i bili (pięściami i pałkami), przewracali stoliki.

Kiedy włączono silniejsze światło i napastnicy spostrzegli, że są filmowani, rzucili się do ucieczki. Na ich nieszczęście w drzwiach było ciasno, więc ściągający ich goście lokalu dopadli ostatnich czterech i ściągnęli im kominiarki. W napastnikach rozpoznali... policjantów z kompanii antyterrorystycznej. Zatrzymaliby ich, ale jeden z uciekających wyjął bagnet i zaczął nim wymachiwać.

Mimo że w sprawie tej zapadły wyroki, do dziś nie są znane motywy akcji policjantów. Nadal nie wiadomo, jak wysoko zapadła decyzja o akcji. Policjanci, którzy znają kulisy tamtych wydarzeń, odmówili rozmowy na ten temat. Sąd wydał wyrok na podstawie dokumentacji zgromadzonej w blisko 30 tomach.

Co zatem wydarzyło w Reducie i jakie były konsekwencje napaści?

Atak antyterrorystów na klub Reduta. Alkohol szkodzi po raz pierwszy

O tym, że alkohol szkodzi, wiadomo nie od dziś. 8 marca 1996 roku zapomniał o tym Rafał P.,

który z trzema kolegami zjawił się w Reducie.

Czuł się tam dobrze - jeden ze współwłaścicieli lokalu, Piotr S., kickbokser, ćwiczył w policyjnym klubie Gwardia Wrocław. W ogóle związki policjantów z przestępcami, które dziś mogą dziwić, były wówczas na porządku dziennym. Część bokserów Gwardii miała policyjne etaty, trenowali z zawodnikami, którzy nie tylko, że nie byli grzecznymi chłopcami, to wręcz budzili zainteresowanie wydziału kryminalnego komendy wojewódzkiej policji.

To właśnie te koleżeńskie relacje sprawiały, że wielu policjantów było klientami Reduty, mimo że lokal nie miał dobrej opinii, bo spotykali się w nim złodzieje samochodów. Co więcej, klub był nawet pod obserwacją policji.

8 marca Rafał P. poszedł do Reduty prywatnie - z kolegami z kompanii antyterrorystycznej (KAT). Jak najbardziej prywatnie pili, a Rafał P. również prywatnie zaczął rozrabiać. W odpowiedzi właściciele potraktowali uciążliwych gości bez szacunku - całkowicie prywatnie ich wyrzucili, a Rafała P. przy okazji trochę poturbowali. Jakby tego było mało, wezwali policję, aby swojego pracownika jak najbardziej służbowo zabrała.

Antyterroryści w Reducie. Alkohol szkodzi po raz drugi

Tydzień później w tym samym lokalu zjawił się dwaj oficerowie

z kompanii antyterrorystycznej, również prywatnie. Jeden z nich, Janusz O., po wypiciu sporej ilości alkoholu zgłosił pretensje do właścicieli lokalu za wyrzucenie tydzień wcześniej jego kolegów, pobicie Rafała P. i wezwanie policji. Kompromisowo zaproponował im "ochronę". "Szkoda, żeby tak dobre trunki zostały zniszczone przez jakichś bandziorów, bo przecież nie macie ochrony" - miał powiedzieć, wręczając im swoją wizytówkę.

Gdy odmówili, twierdząc, że taka ochrona krępowałaby gości, Janusz O. zaczął im grozić. I zapowiedział: - Jutro wjedziemy w około trzydziestu i zdemolujemy lokal.

- Prywatnie czy służbowo? - spytał Piotr S.

- Służbowo, mamy już na to zgodę komendanta.

Zdaniem właścicieli Reduty Janusz O. wszedł za bar i chciał bić barmana. Mówił, że 8 marca został naruszony honor KAT-u i nie mogą puścić tego płazem.

Potem przed sądem Janusz O. potwierdził, że w feralnym dniu był w Reducie, ale zapewnił, że nikomu nie groził.

Po wyjściu obu policjantów właściciele postanowili, że najlepiej będzie, jak zawiadomią dziennikarzy Telewizji Dolnośląskiej. Następnego dnia wieczorem dziennikarze z kamerą czekali na zapleczu, gdy do klubu wtargnęła około trzydziestoosobowa grupa cywilów w kominiarkach.

(Ciąg dalszy na stronie 20)

(Ciąg dalszy ze strony 19)

Napad antyterrorystów i tajemnicze radiowozy

15 marca podczas ćwiczeń w siedzibie kompanii przy ul. Księcia Witolda pojawił się sam dowódca KAT Krzysztof K. - Rzadko się zjawiał, bo zwykle rozkazy wydawał jego zastępca - zeznał potem przed sądem jeden z policjantów.

- Dziś będzie akcja - zapowiedział K. - Zbiórka o godzinie 23.30 w Piwnicy Świdnickiej. Celem akcji będzie lokal Reduta. Trzeba zrobić ogólne zamieszanie i postraszyć bawiących się tam złodziei samochodów. Wszyscy po cywilnemu, zabrać ze sobą kominiarki.

Tak zdarzenia opisali przed sądem niżsi rangą funkcjonariusze. Krzysztof K. stanowczo temu zaprzeczył.

- Jerzy S. i ja wchodziliśmy do lokalu w połowie grupy - zeznawał znany nam z wydarzeń z 8 marca Rafał P. - Rozbiegliśmy się po pomieszczeniach. Trwało to około dwóch-trzech minut. Gdy włączyły się światła, ktoś krzyknął "kamera" i padło hasło do odwrotu. Biegłem z tyłu jako jeden z ostatnich. Zostałem zablokowany przez gości, złapany za kurtkę i kominiarkę, byłem bity po ramionach i głowie, przewróciłem się, zerwano mi kominiarkę. Za mną wybiegli B. i W., też bez kominiarek.

Za uciekinierami wybiegli bawiący się w lokalu goście. I wtedy stała się rzecz zaskakująca. Drogę zastąpił im nagle czerwony volkswagen golf, nieoznakowany policyjny radiowóz. Wsparł go drugi radiowóz, z którego wyszedł mężczyzna z pistoletem. Przeladował go i uniósł wysoko. Ten argument powstrzymał goniących, ale zadzwonili na policję. Wkrótce od placu Dominikańskiego nadjechały kolejne dwa radiowozy, ale policjanci zamiast wyłapywać uciekających, zachowywali się tak, jakby ich osłaniali.

Mieli wziąć winę na siebie albo siedzieć ze złodziejami samochodów

Pokazanie w telewizji napaści zamaskowanych mężczyzn, wśród których rozpoznano czterech antyterrorystów, skompromitowało policję. Wyjaśnień zażądał sam komendant główny, ale we Wrocławiu sprawę próbowano zatuzszować.

Wspomniany Rafał P. w śledztwie: - Następnego dnia po wydarzeniu przełożeni wezwali mnie i kazali opisać zdarzenie z 8 marca, ale powiedzieli, by nie przyznawać się do udziału w zamieszkach z 15 marca. Tym, którym ściągnięto kominiarki, przełożeni kazali iść w zaparte, że to nie my. Pisaliśmy więc oświadczenia, że 15 marca wieczorem albo

byliśmy w domu, albo gdzieś za miastem.

Jednak w kominiarkach zostały znalezione włosy. Badania DNA potwierdziły, że należały do czterech osób z kompanii.

Marek Ż., jeden z zatrzymanych przez gości funkcjonariuszy, w śledztwie i sądzie: - Przyjechali po nas oficerowie z inspektoratu KWP. Powiedzieli, że przysłał ich komendant wojewódzki Piotr Anioła, żeby to załatwić z pożytkiem dla policji. Zawieźli nas do wydziału inspektoratu w KWP. Chcieli, abyśmy wzięli na siebie całą winę i nie topili całej kompanii. A jeżeli się nie przyznamy, to komendant każe nas wsadzić do aresztu ze złodziejami samochodów, których wcześniej złapaliśmy, a oni już by się na nas odegrali. Obiecali, że jeżeli weźmiemy całą winę na siebie, to na trzy miesiące zostaniemy przeniesieni do służby patrolowej, a potem wrócimy do kompanii antyterrorystycznej. Zapewniali, że dostaniemy wyroki w zawieszeniu i będziemy mogli pracować w policji, jeżeli komendant wojewódzki wyrazi zgodę.

Mirosław B. konsekwentnie nie przyznawał się, więc oficerowie podeszli go, mówiąc, że pozostali się już przyznali, że do Reduty poszli z własnej inicjatywy, więc on też powinien to zrobić.

Jak mówił Marek Ż., komendant Anioła, naciśkany przez komendanta głównego, przyszedł do przesłuchiwanym i zapytał ich przełożonych, czy przyznali się. - Mariusz S. powiedział wtedy: "Jeżeli pan komendant da im słowo, że nadal będą pracować w policji, to tak" - kontynuował świadek. - Wtedy komendant zapytał, czy któryś z nas wystąpi przed kamerami telewizyjnymi. Koledzy poprosili o to mnie, bo jestem taki wygadany. Ułożyli wersję, że mój kolega Rafał P., który tydzień wcześniej został w Reducie poturbowany, za wódkę zorganizował przypadkową grupę z siłowni, która miała w Reducie narozrabiać, a nas trzech wziął do pomocy. Ale to było nielogiczne, żeby byle szeregowiec dowodził grupą, w której byli starsi stopniem, w tym sierżanci. Wystąpiłem bez pokazywania twarzy.

Świadek opisywał przed sądem, jak po wzięciu winy na siebie przedstawiani byli w jednostce jako bohaterowie. Koledzy zorganizowali składkę na pomoc dla nich, a szefowie obiecali załatwienie dobrych adwokatów.

Wbrew zapewnieniom, że po przyznaniu się będą mogli wrócić do pracy, zostali zawieszeni. Przełożeni uspokajali ich, że taka jest procedura. Mówili też, że pomogą znaleźć inną pracę. Młodzi funkcjonariusze poczuli, że coś jest nie tak. Chcieli porozmawiać z zastępcą komendanta, ale ten ich

(Ciąg dalszy na stronie 21)

(Ciąg dalszy ze strony 20)

nie przyjął. Wtedy opisali, jak faktycznie wyglądał 15 marca, jak brzmiał rozkaz, kto uczestniczył w zajściu, choć nie wszystkich byli w stanie wymienić. Pismo złożyli u przewodniczącego związków zawodowych.

Wówczas, 19 kwietnia 1996 roku, komendant wojewódzki insp. Piotr Anioła wydalili ich ze służby. Decyzję tę podtrzymał komendant główny. Wyrzuceni z policji skierowali sprawę do sądu. Ostatecznie 25 lutego 1998 roku Naczelny Sąd Administracyjny uchylił decyzję z powodu błędów proceduralnych popełnionych przez komendanta.

Można domniemywać, że postępowanie wyjaśniające miało ograniczyć się do uznania winy czwórki rozpoznanych funkcjonariuszy. Ale gdy im przestała odpowiadać rola kozłów ofiarnych i zaczęli ujawniać coraz więcej niekorzystnych dla policji faktów, utknęło w martwym punkcie. Sprawę zajęła się prokuratura.

Tydzień, który obciążył oficerów policji

Śledztwo toczyło się dwutorowo, wrocławska prokuratura Stare Miasto prowadziła postępowanie dotyczące uczestników zajścia, natomiast Prokuratura Okręgowa w Łodzi - postępowanie w sprawie wydania rozkazu, a następnie mataczenia. Pierwsze objęło 12 policjantów kompanii antyterrorystycznej oraz dowódcę oddziału w KAT Janusza O., drugie - pięciu oficerów.

Byli to: Krzysztof K. - dowódca KAT, oskarżony o przekroczenie uprawnień, Daniel Ł. - zastępca dowódcy KAT, Maciej P. - naczelnik wydziału kryminalnego, Mariusz S. - naczelnik wydziału dochodzeniowego, Jan R. - dowódca oddziału prewencji. Czterech ostatnich stanęło pod zarzutem utrudniania postępowania.

Oficerowie konsekwentnie nie przyznawali się do winy. W tym drugim postępowaniu ujawnieni podczas zdarzenia policjanci występowali w charakterze świadków.

- Czy zdawał pan sobie sprawę z tego, że biorąc winę na siebie, zostanie ukarany, czego konsekwencją będzie właśnie zwolnienie ze służby? - pytał Marka Ż. opolski sąd rejonowy, przed którym stanęło pięciu oficerów.

- Moja wiedza prawnicza była nikła. Przez tydzień byliśmy indoktrynowani. Miałem zaufanie do dowódców. W służbie obowiązywało działanie na rozkaz.

- Dlaczego podczas spotkania z komendantem Aniołą od razu nie powiedział pan, że działaliście na rozkaz, tylko dopiero po wydaleniu ze służ-

by? - pytał oskarżony oficer Mariusz S.

- Byliśmy zagłaskani i zastraszeni. Ale przecież nasze oświadczenia, że działaliśmy na rozkaz napisaliśmy wcześniej, zanim zostaliśmy wydalen.

Z wypowiedzi świadka wynikało jednoznacznie, że gdyby przełożeni nie mieli niczego do ukrycia, to sprawę do prokuratury skierowaliby od razu, a zrobili to dopiero po tygodniu.

Opolski sąd uznał, że zeznania czterech ujawnionych uczestników zajścia, występujących w charakterze świadków, są spójne i logiczne, a tym samym - wiarygodne. Rafał P. pracował w kompanii antyterrorystycznej zaledwie od pół roku, było mało prawdopodobne, aby namówił do takiego przestępczego zdarzenia starszych stopniem kolegów, którzy zaryzykowałiby dla niego karierę, a już tym bardziej, aby namówił niemal trzydziestu przypadkowych ludzi z siłowni, którzy mieliby kominiarki i zgodzili się na udział w bliżej nieokreślonej zadymie. Poza tym jeden z oskarżonych, naczelnik wydziału kryminalnego, wygadał się kiedyś w sekretariacie, że w zajściu uczestniczyła cała kompania.

Sąd Rejonowy w Opolu nie miał wątpliwości, że funkcjonariusze KAT-u działali na rozkaz Krzysztofa K. i skazał go - za przekroczenie uprawnień - na półtora roku więzienia i 5 tys. zł grzywny. Pozostałych uznał winnymi utrudniania postępowania i ukarał ośmioma miesiącami pozbawienia wolności oraz 3 tys. zł grzywny. Wszystkim karę pozbawienia wolności zawiesił na dwa lata. Wyrok zapadł 10 kwietnia 2000 r. 20 listopada 2001 r. podtrzymał go sąd okręgowy.

Wyrok na antyterrorystów na podstawie dedukcji

Sprawa uczestników zajścia była bardziej zawiła. Akta liczą 24 tomy. Spośród 12 oskarżonych tylko czterech - którym zdjęto kominiarki - przyznało się i wskazało pozostałych; ci z kolei nie przyznawali się, podobnie jak ukarani oficerowie. Dlatego Sąd Rejonowy Wrocław Śródmieście w uzasadnieniu wyroku podkreślił, że spotkał się ze złą współpracą. Do prawdy dochodził metodą dedukcji, eliminując nielogiczności w wersjach policjantów nieprzyznających się do winy.

I tak:

Sąd odrzucił motyw najścia jako odwet za pobicie Rafała P. Podkreślił, że funkcjonariusz ten pracował w służbie dopiero od pół roku i jest nieprawdopodobne, aby do przestępczego działania udało mu się namówić trzech kolegów, ryzykujących tym samym nie tylko wyrok karny, ale też

(Ciąg dalszy na stronie 22)

(Ciąg dalszy ze strony 21)

utratę pracy. A już tym bardziej nieprawdopodobne jest, aby namówił do tego grupę policjantów z wydziału do spraw zwalczania kradzieży samochodów, którzy pod klub Reduta przyjechali trzema nieoznakowanymi radiowozami.

To właśnie ich rozpoznali goście klubu Reduta. A kiedy ci ostatni wezwali policję, od strony placu Dominikańskiego przyjechało parę radiowozów, ale również ci policjanci nie starali się zatrzymać oddalających się napastników. Czy byłoby więc możliwe, aby młody funkcjonariusz z półrocznym stażem mógł zdecydować również o udziale oddziałów prewencji? I czy byłby w stanie namówić do takiej akcji przypadkowych znajomych z siłowni?

Sąd zwrócił uwagę, że najście to zapowiedział właścicielom klubu Janusz O., że będzie to szczególna wizyta służbowa. To ta zapowiedź przecież zdecydowała o wezwaniu ekipy TeDe z kamerą.

Wśród około 150 świadków znaleźli się bywalcy Piwnicy Świdnickiej. Potwierdzili, że tam właśnie w feralnym dniu około godziny 23.30 zgromadziła się spora grupa młodych mężczyzn. Sądowi pomógł też prawomocny już wyrok z Opola uznający winę dowódcy KAT-u, który wydał rozkaz akcji. Wyrok przed śródmiejskim sądem zapadł 7 maja 2002 roku.

Uznając, że policjanci działali na rozkaz, Sąd Rejonowy Wrocław Śródmieście wszystkich oskarżonych uniewinnił, z wyjątkiem Janusza O. Uzasadniał, że policjanci KAT-u wielokrotnie uczestniczyli w różnych akcjach, także po cywilnemu. Zwykle byli informowani o zadaniach, a nie o motywach. Policjanci zwykle nie mają czasu na analizowanie słuszności rozkazu, a gdyby zdecydowali się odmówić, musieliby - zgodnie z procedurą - zawiadomić komendanta głównego policji.

Co do Janusza O., ze względu na znikomą szkodliwość społeczną jego czynu, warunkowo umorzył sprawę na rok. Nakazał mu jednak zapłacić 10.800 zł właścicielom klubu Reduta jako ich koszty procesu, występowali bowiem w sądzie w charakterze oskarżycieli posiłkowych.

Sędzia znieważa sąd

Z wyrokiem nie zgodziła się prokuratura. Sprawa trafiła do Sądu Okręgowego we Wrocławiu. Sąd II instancji, wydając 20 listopada 2003 r. wyrok, zgodził się z sądem rejonowym co do ustalenia faktów, ale nie z ich oceną. Zdaniem sądu okręgowego ten śródmiejski nie wyjaśnił, czemu

doszło do użycia siły wobec gości. Sąd okręgowy uznał też, że funkcjonariusze mieli obowiązek ocenić treść rozkazu. A więc nie powinni wykonać polecenia, który nakazywało im wywołać zamieszanie w klubie i bić klientów. Dlatego uchylił wyrok i przekazał sprawę do ponownego rozpoznania.

Uzasadnienie wyroku stało się głośnie ze względu na słowa, które padły z ust sędziego sprawozdawcy, pełniącego równocześnie funkcję rzecznika prasowego wrocławskiego sądu okręgowego. Oceniając wyrok sądu Wrocław Śródmieście, sędzia Aleksander Ostrowski stwierdził, że nigdy nie czytał większych idiotyzmów. Cytat ten odbił się szerokim echem i został uznany za znieważenie sądu. Sprawa trafiła nawet do Rzecznika Dyscyplinarnego w Sądzie Apelacyjnym.

- Sędzia Ostrowski uderzył się w pierś, przyznał, że poniosły go emocje, i zaproponował jako karę zrzeczenie się funkcji rzecznika prasowego - mówił nam ówczesny zastępca rzecznika dyscyplinarnego sędzia Marcin Cieślowski. Propozycja została przyjęta.

W ponownym procesie sąd Śródmieście 28 stycznia 2005 roku uznał winę uczestników akcji. Tych, którzy się przyznali, ukarał łagodnie - na pół roku pozbawienia wolności, pozostałych na rok. Podobnie jak Janusza O. Wykonanie wszystkich kar sąd zawiesił na rok.

Po apelacji 14 października 2005 roku sprawa ponownie trafiła do sądu okręgowego. Ten utrzymał w mocy wyrok na Janusza O., natomiast pozostałym warunkowo sprawę umorzył, wyznaczając okres próby na rok. Dzięki temu oskarżona dwunastka mogła powrócić do pracy w policji lub wykonywać podobną pracę.

Co się stało z ludźmi z ataku na Redutę i kominiarkami?

Krzysztof K., który najwięcej mógłby o kulisach tej sprawy powiedzieć, zmienił miejsce zamieszkania. Dotarłem do jego córki. Przy mnie połączyła się z ojcem, ale nawet teraz nie chciał rozmawiać o tamtych wydarzeniach.

Na temat wydarzeń z Reduty nie chciał również rozmawiać drugi z policjantów, który wiedział o planowanym najsciu - Janusz O.

Jeden ze skazanych za mactwo oficerów zmarł. Inny - Jan R. - chciał przyjąć się do firmy ochroniarskiej, wystąpił do sądu o skrócenie okresu karalności, ale sąd odmówił.

Uczestnicy najścia, choć mogli pozostać w policji, z wyjątkiem jednego, poszukiwali pracy w in-

(Ciąg dalszy na stronie 23)

(Ciąg dalszy ze strony 22)

ných zawodach, choć zbliżonych profilem, jak wojsko, firmy ochroniarskie, windykacyjne, ale też w handlu, a jeden został nawet bartnikiem.

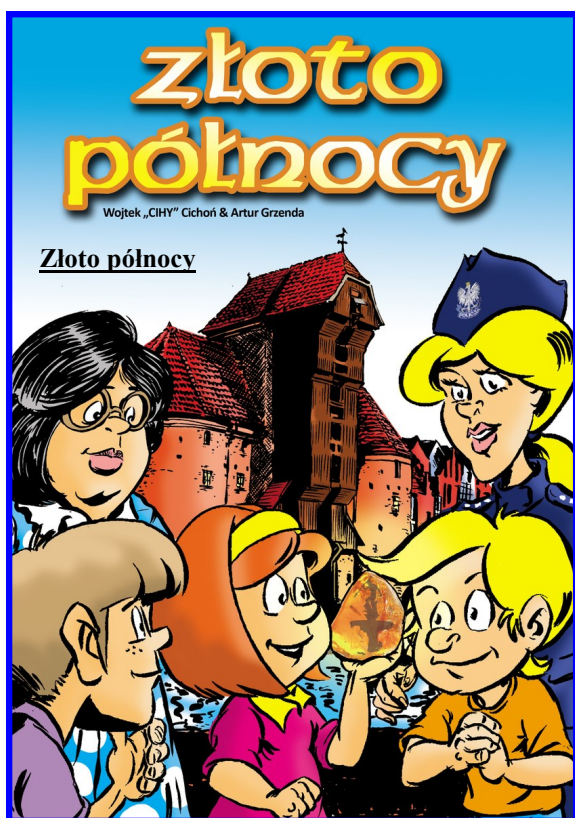
Napaść na Redutę zakończyła też karierę wrocławskiego komendanta policji inspektora Piotra Anioły. W 1998 roku został na parę lat oficerem łącznikowym w Moskwie. Ówczesny rzecznik prasowy KWP zajął się działalnością deweloperską.

Jaki los spotkał ściągnięte uciekającym cztery kominiarki traktowane jako ważne dowody w sprawie? Pierwotnie sąd zarządził ich przepadek przez zniszczenie, ale sąd drugiej instancji uznał, że należy zwrócić je policji.

[Marian Maciejewski](#)



Napaść wrocławskich antyterrorystów na Redutę zakończyła karierę komendanta wojewódzkiego policji inspektora Piotra Anioły (Materiały Telewizji Echo)



Pzedruk, i zachęta do przejrzania, komiksów zamieszczonych w miesięczniku „Gazeta Policyjna” **Numer 2(50) 02.2025 r. [plik PDF](#) [plik pdf, 10.47 MB](#)** w zakładce „Komiksy” **[Komiksy - Gazeta Policyjna - Portal polskiej Policji](#)**. Prezentujemy dwa komiksy, z kilku tam zamieszczonych, które można przeglądać w formacie PDF.

Z portalu eSzkola **[Komiks - definicja, cechy, przykłady](#)** pochodzi poniższy tekst wyjaśniający ideę i pochodzenie tych rysunkowych opowieści.

Historia obrazkowa, której często towarzyszy krótki tekst umiejscowiony w charakterystycznych dymkach oddających dialog między postaciami lub z boku obrazków jako tekst narratora. Historia przedstawiona jest za pomocą rysunków (kadrów) powiązanych ze sobą w czasie i opowiadających konkretne wydarzenia.

Forma komiksu z jaką mamy do czynienia współcześnie wykształciła się na przełomie XIX i XX wieku najpierw w Stanach Zjednoczonych, a potem na całym świecie.

**W dniu 17 lutego 2025 r. w wieku 88 lat
zmarł Honorowy Prezes Koła SEiRP w Kościerzynie
ppłk w st. spocz. Zygmunt Szymkowicz.**



Zygmunt Szymkowicz pełnił służbę w Milicji Obywatelskiej w latach 1956 - 1984, od 1966 r. do przejścia na emeryturę był Komendantem Powiatowym MO w Kościerzynie. Po przejściu na emeryturę włączy się w prace na rzecz środowiska emeryckiego działając w Klubie Emerytów. Od początku działał w powstałym Stowarzyszeniu Emerytów i Rencistów KWP w Gdańsku. W latach 2001-2008 pełni funkcję Prezesa Zarządu, ze względów zdrowotnych nie kandydował na następną kadencję. Pomimo stanu zdrowia aktywnie działał w Kole dzieląc się bogatym doświadczeniem życiowym w pracy społecznej na rzecz środowiska emerytów i rencistów policyjnych. W pracy zawodowej odznaczony Krzyżem Kawalerskim, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi i wieloma odznaczeniami resortowymi. Za aktywną i społeczną pracę na rzecz środowiska emeryckiego w Kole Kościerzyna w 2009 r. odznaczony „Za wybitne osiągnięcia dla SEiRP”, w 2015 roku uhonorowany Medalem XXV Lat Stowarzyszenia oraz nadano tytuł Honorowego Prezesa Koła SEiRP w Kościerzynie

W dniu 21 lutego 2025 r. w uroczystościach pogrzebowych śp. Zygmunta Szymkowicz w kościele oraz na Cmentarzu Komunalnym w Elblągu brali licznie udział członkowie i Zarząd Koła SEiRP w Kościerzynie

**Cześć Jego Pamięci
Koledzy z SEiRP w Kościerzynie**

Oprac. J. Landowski
Fot. J. Landowski



„Na Stos”,

Przedruk z książki „Na Stos” za zgodą autora.

Doprawdy, nie ma tak absurdalnego poglądu, którego ludzie by nie przyjęli jako własny, o ile tylko potrafi im się wmówić, że pogląd ten został przyjęty przez ogół.

Arthur Schopenhauer - Erystyka, czyli sztuka prowadzenia sporów.

Dedykuję:

Funkcjonariuszom i Żołnierzom represjonowanym ustawą z dnia 16 grudnia 2016 roku i ich rodzinom oraz tym, którzy odważyli się stanąć w obronie „Rzuconych Na Stos”

PROLOG cz.1

**Kartki z pamiętnika nadkomisarza Policji (w stanie spoczynku),
Mariana Szłapy - (Mario).**

Był luty 1990 roku. Czteromiesięczny kurs w szkole milicji w Pile nie należy do moich najmiłszych wspomnień z tamtego okresu. Pierwsza kolacja w stołówce i od razu nieprzyjemna sytuacja. Już od wejścia, nasza kompania słyszy uderzenia sztucami i krzyki: bezpieczeństwa, nieroby. Większość z krzyczących to mężczyźni po czterdziestce z wielkimi wąsami. Nie zjadłem prawie nic, tak jak większość „młodych” wymknąłem się i poszedłem do pokoju. Z Torunia przyjechało nas kilku. Siedzieliśmy przy wieczornej kawie. Był Andrzej, z którym pracowałem, Grzesiu i jeszcze dwóch chłopaków w naszym wieku z południowej Polski. Miałem dosyć. Już w kwietniu 1989 roku, wraz z najmłodszymi z Wydziału, zostałem oddelegowany do Milicji. Pomagaliśmy w patrolach i zasadzkach. Zdarzało się, że pracowałem pięć nocy z rzędu. To było piekielnie męczące. Kiedy Naczelnik Kryminalnego wezwał mnie do siebie i powiedział, że jadę na kurs do Szkoły w Pile, byłem zadowolony. Myślałem, że zaczynam nowy etap. Czekałem na zmiany. Dzisiaj wydaje się to śmieszne, ale na samą myśl, że będę policjantem, byłem dumny. Wiedzieliśmy, że nadchodzi coś zupełnie

nowego. Jako jeden z nielicznych nie zamierzałem podejmować prób wejścia do nowych służb. Chciałem być gliniarzem, no może nie takim z filmów, ale po prostu uczciwym i skutecznym policjantem. Uważałem wtedy i tak myślę do dzisiaj, że służby, bez względu w jakim systemie politycznym działają, pracują dla rządzących i systemu. Po dwóch latach w służbie bezpieczeństwa nie chciałem powtórki w przyszłości.

Kawa była podła, tak jak nasze nastroje. Andrzej odezwał się pierwszy. Mam to gdzieś, w piątek zabieram rzeczy i wracam do domu. W sumie żadna strata a nie dam się tak traktować. Przywitanie w stołówce było tylko epizodem. Wcześniej dostaliśmy stare, sprane mundury polowe. Wyglądaliśmy jak szmaciarze. Pewnie o to chodziło, bo gdziekolwiek szliśmy, odróżnialiśmy się od pozostałych słuchaczy. Generalnie było wiadomo - kuchni. Kilka dni później przekonałem się, że coś z tym naszym umundurowaniem było na rzeczy. Miałem wartę na posterunku obok stołówki (w języku fachowym warta to służba wartownicza, 24 godzinna ochrona i patrolowanie wydzielonych sektorów, obiektów bądź ich części). Palacz w kotlewni,

pan Kaziu, który za kołnierz nie wylewał, wytoczył się około dwudziestej drugiej ze swojej pakamery i zaprosił mnie na kielicha. Pomijam już fakt, że warta, ale i tak z całą pewnością odmówiłbym poczęstunku. Jednak nie zdążyłem tego uczynić. Drugi z biesiadników wyszedł i krzyknął do Kazia, zostaw ci w spranych morach są z bezpieki, zakapują cię jutro. Kazimierz - niewysoki sześćdziesięcioletni styraną używkami jegomość, z cichym przekleństwem na ustach, czmychnął przed dwudziestotrzylatkiem i tak skończyło się bratanie. Zgodnie z postanowieniem Andrzej i ja zabraliśmy wszystkie swoje rzeczy i nie mówiąc o swoich planach z wielkimi brezentowymi torbami, podreptaliśmy na dworzec. Po przyjeździe do Torunia ustaliliśmy, że nie wracamy do Piły, a w poniedziałek meldujemy się w Rejonowym Urzędzie Spraw Wewnętrznych przy ulicy Bydgoskiej z informacją, że mamy to gdzieś. Stało się jednak inaczej. Spotkaliśmy się w niedzielę około 19-tej na Dworcu Głównym PKP i wróciliśmy do Piły.

Kilkanaście dni później dowódca Kompani zabrał nas z zajęć i zaprowadził do świetlicy. Byli tam już słuchacze innej kompanii „przekwalifikowywanych”. W sumie w szkole było nas około 100 funkcjonariuszy lub jak ktoś woli „esbeków”. Z Komendy Głównej Milicji w Warszawie przyjechał ważny pułkownik. Chciał uspokoić atmosferę i nastroje „naszych”. Trzeba wiedzieć, że takich młodziaków jak ja była garstka. Mój stopień ka-

(Ciąg dalszy na stronie 26)

(Ciąg dalszy ze strony 25)

prala nie robił wrażenia w porównaniu z kapitanami i chyba jednym majorem. Dla nich, dla oficerów, poniżające i lekceważące traktowanie było nie do przyjęcia. Większość uważała, że kurs w Pile nie ma jakiegokolwiek znaczenia dla przyszłej weryfikacji. Większość z tych ludzi chciało pozostać w służbach. Otwarcie deklarowali, że praca w milicji czy „jej następczyni” ich nie interesuje. Pułkownik z Warszawy obiecywał, że ukończenie kursu pomoże każdemu z nas w podjęciu nowej służby. Delikatnie mówiąc, nie był przekonujący, a dla starych operacyjnych wyżeraczy - irytujący. Wśród krzyków i gwizdów, które były pewnie słyszane w całej szkole, ważniak szybkim krokiem wyszedł, a właściwszym określeniem byłoby nazwanie tej akcji ewakuacją. Z czasem zaczęliśmy się adoptować do warunków, jakie panowały w tamtym miejscu. Co najważniejsze większa część słuchaczy kierunków operacyjnych i dochodzeniowych czy też kursów na chorążego milicji obywatelskiej, zaakceptowała nas - „kuzynów” w wypłowiałych, znoszonych mundurach. My natomiast zaczęliśmy rozumieć to, co chcieli nam powiedzieć podczas pierwszej kolacji w stołówce. Milicjanci uważali, że w bezpieczeństwie wykonuje się lekką i łatwą pracę za duże pieniądze. To wszystko. Wielokrotnie, nawet po kilku latach spotykałem się z takimi postawami. Nie przypominam sobie, aby takie komentarze wzbudzały u mnie szczególne emocje. Znałem milicjantów, którzy wielokrotnie starali się o przyjęcie do SB. Bezskutecznie. Ci byli największymi wrogami służby i latami utrwalali swoje kompleksy, amortyzując je szczuciem na ludzi ze służb specjalnych PRL.

Dlaczego stałem się „esbekiem”? Tak jak w sytuacji wielu czytających te wspomnienia, było to przypadkiem losu. Pochodziłem z praktykującej rodziny. Moi rodzice uczęszczali do pięknego i klimatycznego kościoła w podbeskidzkiej wsi. Praktycznie od początku szkoły podstawowej byłem związany z kościołem. Tam także była hierarchia i struktura. Trzeba było przejść przez etap aspiranta, potem ministranta a następnie lektora. Tak jak w późniejszym życiu byłem ambitny i uparcie realizowałem cele. Całe moje dzieciństwo i wczesna młodość były związane ze służeniem do mszy. Przeszedłem wszystkie stopnie wtajemniczenia. Pamiętam ukończenie kursu lektorów i mój pierwszy śpiew podczas mszy. Mecze piłki nożnej i wycieczki na górę, która wznosiła się nad miejscem, które uwielbiam do dzisiaj. Swoją drogą nadchodząca starość uczyniła m nie sentymentalnym i refleksyjnym. Coraz częściej wspominam rozmowy ze

wspaniałym człowiekiem z czasu mojego dzieciństwa, kapłanem - księdzem Lucjanem. Był bardzo wysoki, szczupły i mądry. Czasem w niewielkiej grupie kościelnych zapaleńców jechaliśmy na rowerach kilka kilometrów poza naszą wieś. Rozpalaliśmy ognisko i godzinami rozmawialiśmy o życiu. Ksiądz Lucjan patrzył w ogień albo podpierając się łokciami, w niebo. Milczał i słuchał. Wtrącał się bardzo rzadko, ale jak już powiedział to mówił bardzo ważne rzeczy. Nie będę rozwijał tego wątku, to bardzo głębokie przeżycia, z którymi nie chcę się dzielić z nikim. Wspomnienia o tym człowieku otaczam szczególnym szacunkiem. Potem były oazy, wakacyjne obozy młodzieży katolickiej. Zawsze w górach. To były piękne chwile, takie czyste i niepowtarzalne. Nigdy potem nie czułem się tak uduchowiony. Wtedy też zacząłem grać na gitarze. Niezapomniane momenty, kiedy przy wielkim ognisku kilkadziesiąt osób śpiewało Barkę. Wydawało się czymś oczywistym, że Pan kiedyś stanął nad brzegiem. Z dzisiejszej perspektywy to, co za chwilę napiszę, może się wydawać zabiegiem technicznym i manipulacją, ale wtedy nie wyobrażałem sobie m ojej przyszłości bez kościoła, no i bez sutanny. Los chciał inaczej. Podczas mojej drugiej oazy zupełnie niechcący stałem się świadkiem obrzydliwej sytuacji z udziałem opiekuna mojej grupy i jednego z lektorów. Rozmawiałem o tym zdarzeniu tylko z jedną osobą, nikomu innemu nie opowiedziałem tej historii i tak będzie tym razem. To był ogromny wstrząs, który spowodował, że na swoją przyszłość zacząłem spoglądać inaczej. Jak szum górskiego potoku, którego odgłos zanika, kiedy się od niego oddalamy, tak moje marzenia o tym, aby być częścią tamtej instytucji, uległy unicestwieniu. Pamiętam, że po zakończeniu oazy pojechałem do księdza Lucjana. Opowiedziałem mu o wszystkim, a on, tak jak zawsze siedział, patrzył na mnie, a kiedy skończyłem długo milczał. Podniósł oczy, położył mi rękę na ramieniu i smutnym głosem powiedział: „wiesz Maryś, jesteś świetnym facetem i będziesz dobrym człowiekiem. Jestem tego pewny”. Potem nasze relacje zanikły. Ksiądz został kolejny raz przeniesiony, tym razem do innej kurii. Wiem, że cierpiał i był bardzo samotnym człowiekiem. Samotnym także w instytucji, w której przyszło mu służyć. Po moim wstąpieniu do Służby Bezpieczeństwa spotkaliśmy się jeszcze dwa razy. Ostatni raz pojechałem do Lucka chyba w 1988 roku. Prowadziłem wtedy sprawę operacyjną, bezsensowną z dzisiejszej perspektywy. Chciałem usłyszeć jego zdanie, oczekiwałem także na pora-

(Ciąg dalszy na stronie 27)

(Ciąg dalszy ze strony 26)

dę, jak wybrnąć z sytuacji i nie podpaść przełożonym. Jak zawsze otrzymałem pomoc, a podpowiedź pozwoliła rozwiązać problem bez szkody dla osób, których sprawa dotyczyła. Już nigdy nie uczestniczyłem aktywnie w życiu kościoła. Tak naprawdę już nigdy po tym zdarzeniu nie poszedłem na mszę. Ale mimo to zawsze odczuwałem „jego” obecność w swoim życiu. Kończąc tę przydługą refleksję, myślę, że moc, która istnieje, nie potrzebuje purpury i kadzidła. Jest w nas albo jej nie ma. Jest w naszych czynach i potrafi sprawić, że się podnosimy, także po popełnionych błędach. Wróćmy jednak do zdarzeń z tamtego czasu. W 1989 roku po urodzinach mojego syna nie zawahałem się, aby pójść do Parafii Rzymskokatolickiej. Formalnie pracowałem jeszcze w służbach, nie chciałem mu jednak odbierać szansy wyboru. Był tam kolejny kapłan, którego nigdy nie zapomnę. Oczywiście chodziło o chrzest mojego syna. Było późne popołudnie. Biuro Parafii było już nieczynne. Przyjął m nie ksiądz Stasiu. Opowiedziałem mu moją historię, a on tylko się uśmiechnął i powiedział, że nie ma sprawy. Cytuję jego słowa: „Dobrze trafiłeś dzieciaku”. To prawda, dobrze trafiłem. Był chrzest, był toast księdza, dużo śmiechu i mocnych męskich kawałów. Dla historii i współczesnych trzeba koniecznie napisać całą prawdę o tym kapłanie. Pomógł wielu policjantom w trudnych dla nich chwilach czy zdarzeniach losowych. Wtajemniczeni pamiętają, do kogo szli policjanci, którzy narozrabiali po paru głębszych i groziły im sankcje służbowe albo i wydalenie ze służby. Nie znam przypadku, aby ksiądz nie pochylał się nad takimi nieszczęśnikami. Wielu policjantów zawdzięczało mu dalszą służbę, a czasami i karierę zawodową. Aby nie zanudzać kolejnymi łzawymi wspomnieniami, napiszę tylko o zdarzeniu, które miało miejsce w połowie lat dziewięćdziesiątych. Jeżeli dobrze pamiętam, to ksiądz jeździł wtedy Mercedesem. Niechcący przy ulicy Chrobrego otarł bok jakiegoś starego Opla Ascony. Miałem patrol operacyjny i oficer dyżurny wysłał mnie, abym do przybycia mundurowych zapanował nad sytuacją. Na miejscu zastałem księdza, który z pochyloną głową w skupieniu wysłuchiwał bluźnierstw i krzyków rozhisteryzowanego pokrzywdzonego. Bez wchodzenia w szczegóły, konflikt został zażegnany, panowie dogadali się „bez udziału policji”. Po wszystkim kapłan podszedł do mnie i z w rodzoną mu prostolinijnością na cały głos przy reszcie gapiów powiedział - „Pamiętam cię, chrzciliśmy syna, zawsze wiedziałem, że w tej bezpiece byli porządni chłopcy”. Roześmiał się,

wsiadł do swojego samochodu i odjechał. Później spotykałem księdza sporadycznie, ale mam dla niego ogromny szacunek. Zawsze, kiedy rozmawiamy o tym z synem, wspominam tego kapłana. Niezwykłego człowieka, który potrafił patrzeć zwyczajnie na świat i ludzi. O stosunku do praktykowania religii w Służbie Bezpieczeństwa w końcu lat osiemdziesiątych niechaj świadczy sytuacja, która przydarzyła się mojemu koledze z Wydziału V zajmującego się zabezpieczeniem zakładów przemysłowych. Przyjmijmy, że ów „oprawca” nazywał się Andrzej. Miał dwadzieścia trzy lata i wpadł do mnie do pokoju poddenerwowany. Ścisłym głosem powiedział: „miałem rozmowę u szefa, zarzucił mi, że byłem w kościele z żoną”. Odparłem, że to jakaś bzdura i że pewnie rozmawiano z nim dla zachowania pozorów. Ale nie miałem racji. Andrzej musiał odejść ze służby. On odszedł, a ja miałem pierwsze „resortowe załamanie”. Napisałem raport o zwolnienie. Była druga połowa 1987 roku, a ja pisałem w skupieniu, że proszę o zwolnienie z resortu spraw wewnętrznych, gdyż praca ta mi nie odpowiada. Dopiero po latach, w trakcie zbierania materiałów do „obrony” przed skutkami ustawy represyjnej z 2009 roku, zobaczyłem ten dokument w swoich aktach IPN. Jak na dwudziestodwulatka był napisany bardzo rozsądnie, a jego treści nie potędydziłbym się dzisiaj. Cóż, kilka rozmów ze starymi wyżeraczami z „trójki wojewódzkiej” (Wydział III Służby Bezpieczeństwa odpowiedzialny za tzw. nadbudowę i rozpoznanie opozycji) zrobiło swoje. Do dzisiaj brzmią mi w uszach słowa: „Myślisz, że ty będziesz zgnojony? To samo będzie się dziać z twoją kobietą. Od nas nie odchodzi się, mówiąc jestem znudzony”. Zostałem. Czy zadecydowały tylko te rozmowy? Na pewno nie, chociaż odegrały zasadniczą rolę. Podsumowanie tamtego okresu nie jest łatwe. Z jednej strony każde służby, idąc za dzisiejszą narracją, „aparatu represji państwa komunistycznego” jak i „aparatu represji państwa kapitalistycznego”, służą systemowi i rządzącym i ta sfera aktywności jest priorytetem. Ad rem jednak, z jednej strony zbieranie codziennych informacji miało być dla wówczas rządzących Facebookiem z uwzględnieniem społecznych nastrojów. Przecież nie tylko dlatego, aby rozpoznawać „niepoprawne politycznie” grupy społeczne czy pojedynczych obywateli, ale po to, żeby neutralizować zagrożenia. Tak było przynajmniej w schyłkowym okresie Służby Bezpieczeństwa. Dla Czytelnika jest to abstrakcyjne, ale wtedy trzydzieści lat temu, nie było mediów społecznościowych, internetu i narzędzi

(Ciąg dalszy na stronie 28)

(Ciąg dalszy ze strony 27)

inwigilacji, które dzisiaj są „chlebem powszednim” służb. Wtedy podstawową narzędziownią była informacja od osobowego źródła. Także ta bardzo ogólna, która z dzisiejszej perspektywy nie ma jakiegokolwiek wartości operacyjnej. Każdy „operacyjny” z dzisiejszych czasów umarłby ze śmiechu podczas spotkania z tajnym współpracownikiem z tamtych czasów. Prawda jest taka, że dzisiejsze służby nie pozostawiają po sobie „dziesiątek kilometrów teczek pracy swoich agentów”. Przede wszystkim dlatego, że dysponują narzędziami i korespondującymi z nimi technikami, niedostępnymi w tamtym czasie. A politycznie „generowane” oceny tam tych służb? Nie mają jakiegokolwiek sensu z perspektywy dzisiejszej rzeczywistości, a przede wszystkim kreujących ich osób i środowisk. Ludzie byłych służb, są najłatwiejszym celem politycznego ataku. Cóż, większość z nich to osoby stare, zupełnie dysfunkcyjne komunikacyjnie. Poza tym, któż przy zdrowych zmysłach i instynkcie „władzy” stanie po stronie stygmatyzowanych. Po co? Biorąc pod uwagę cynizm polityków (tych, którzy rządzą i tych, którzy do tego aspirują), utrata kilkudziesięciu tysięcy głosów to żadna strata. Koryści propagandowe są natomiast olbrzymie. Sprawiedliwość społeczna, czy sprawiedliwość ludowa to tylko słowa, które mogą nieść wartość, czy ideę albo być tylko wygodnym narzędziem. W kontekście, o którym piszę stały się „parawanem” dla tych, którzy tworzyli ustawę represyjną w 2009 roku i „ostateczne rozwiązanie” w 2016 roku. Ale dosyć o tym. W moim mieście większość „starych ze służby” zasiadła na ławie oskarżonych. Nomen omen bardzo niewielka liczba funkcjonariuszy mojego wydziału chciała być weryfikowana. Ja nie miałem wątpliwości. Wiedziałem, że nie będę miał jakichkolwiek problemów z pozytywnym jej przebiegiem. Tak też się stało. W którymś fragmencie będę jeszcze o tym pisał, ale o wótrzę, że była to najgorsza decyzja mojego życia. Miałem wtedy dwadzieścia cztery lata i mogłem zacząć od nowa. Zdarzenia, o których piszę, byłyby dla mnie bez znaczenia. Pewnie tak jak wielu moich znajomych, w ogóle bym ich nie zauważał. W trakcie jednego ze spotkań towarzyskich, w których uczestniczyłem, a działo się to już po uchwaleniu tej okrutnej ustawy, jeden z mówców wieczoru, wiedząc, że pracowałem w Policji, poruszył temat „dezubekizacji”. Mówił o „leśnych dziadkach i utrwalaniu władzy słusznie minionej”. W pewnym momencie przerwałem mu i powiedziałem, że mnie także dotyczy ta „ustawa”. Zapadła cisza. Wszy-

scy, a było tam około dwudziestu osób, zaczęli na mnie patrzeć, jak gdyby widzieli mnie po raz pierwszy w życiu, no i trwałoby to jeszcze trochę, gdyby nie główny orator, który roześmiał się rubaszenie, uderzył mnie w ramię i krzyknął, ależ ten nasz Mario ma ostry dowcip. Wszyscy zaczęli się śmiać, atmosfera wróciła do normy. Tak, zwyczajnym ludziom, którzy słyszą o „dezubekizacji”, do głowy by nie przyszło, że represje mogą dotyczyć funkcjonariuszy, którzy przez dwadzieścia lat pracowali w Policji. Aby nie było łatwo i przyjemnie dla czytającego, nie zamknę tego wątku w ten sposób. Bo nie ma tutaj dychotomii, czarno-białych barw, dobra i zła, są odcienie szarości. Kiedy dzisiaj z perspektywy czasu oceniam tamten okres mojej służby, nie mam wątpliwości, że z moralnego punktu widzenia służby specjalne tamtej Polski nie są się w stanie obronić. Z dzisiejszej perspektywy, ponad dwóch dekad nowej rzeczywistości społeczno-politycznej, kiedy tacy ludzie jak ja uczyli się wolności od nowa, od zera, nie ma prostych i łatwych do powiedzienia trudne pytania. Ani mój wiek, ani splot różnych wydarzeń, nie tłumaczą dokonanych wyborów. Zdecydowałem się na pracę w Służbie Bezpieczeństwa, kilka lat po uprowadzeniu i bestialskim zamordowaniu księdza Jerzego Popiełuszki. W 1984 roku, kiedy rozpoczynałem służbę wojskową, odbywał się proces jego morderców. Gardziłem i gardzę ich czynem i jego motywami. Ale w tamtej Polsce zostali skazani prawomocnymi wyrokami. Czy ich kara była adekwatna do czynu? Nie, nie była. Gdyby istniała taka możliwość w tamtej ustawie karnej, powinni ponieść karę ostateczną. Ja nigdy nie stałem przed moralnym poczuciem odpowiedzialności za zatrzymanie ludzi opozycji, nie mówiąc o represjach wobec nich. I chociaż byłem małym trybikiem tamtego aparatu, czego mam świadomość, to nie mam na swoim sumieniu haniebnych czynów. Ocena zdarzeń historii jest trudna. Myślę, że gdyby refleksja związana z tamtym czasem była odizolowana od polityki, byłaby wartością dodaną do historii naszej Ojczyzny. W aktualnych realiach jest tylko narzędziem do gier, których cel jest zgoła inny, niż wyciąganie wniosków i działanie dla dobra ogółu. Duże słowa w książce małego, szarego policjanta, ale myślę, że to bardzo ważne. Czas jednak uporządkować wspomnienia i wrócić... do początku tego fragmentu książki. Skończyłem na tym, że to był - przypadek. Po skonfrontowaniu mojego powołania z rzeczywistością, okazało się ono słabsze niż myślałem. Postanowiłem także służyć, ale tym razem krajowi. Tamtej Polsce. Polsce, w której się

(Ciąg dalszy na stronie 29)

(Ciąg dalszy ze strony 28)

urodziłem, jedynej jaką znałem. Polsce, w której na poszczególnych etapach edukacji zapewniano mi, że jest suwerennym, demokratycznym krajem. Polsce zlokalizowanej we wschodniej Europie. Polsce, która była członkiem Układu Warszawskiego. Polsce, w której Janek Kos z psem Szarikiem zdobywali Berlin. Polsce, w której sprawiedliwość socjalistyczna górowała nad zgniłym kapitalizmem zachodu. No dobrze, ad rem. Już w szkole średniej zaszczyliłem myśl, że będę żołnierzem a w marzeniach oficerem. Całymi godzinami przeglądałem informatory Szkół Wojskowych. No i stało się, w 1984 roku zostałem podchorążym w dawnej Wyższej Szkole Oficerskiej Wojsk Rakietowych i Artylerii. Różnica pomiędzy marzeniami, a rzeczywistością była jednak tak duża, że moja kariera zakończyła się po pierwszym roku studiów. Napisałem raport o zwolnienie i po wielu perturbacjach odsze-

dłem z „OSY” (potoczna nazwa WSOWRiArt). Był rok 1986. Wyszedłem z wojska, nie miałem zawodu i perspektyw. Decyzja - idę do Milicji. Tak na skrót. Nie chcę zanudzać. Czy to była trudna decyzja. Wkraczałem w nieznany świat. Był luty 1987 roku. W Polsce były już wyczuwalne zmiany. Z całą pewnością kilkanaście lat edukacji i wychowania w szkołach zrobiło swoje. Dzisiaj po wielu latach, kiedy słyszę polityczny, a właściwie ideologiczny bełkot z ekranu telewizora, uśmiecham się i wyłączam odbiornik. Moje pokolenie nie tworzyło nowego porządku społeczno-politycznego po 1945 roku. Zostałem wychowany w przekonaniu, że żyję i realizuję się w Polsce. Dla mnie miarą patriotyzmu była praca na jej rzecz. Może to, co napisałem jest banalne i głupie dla czytelnika, który nie dorastał w tamtych latach, ale tak właśnie było.

Marian Szłapa

Planowali uchylić immunitet Nawrockiego. Sprawy przybrały nieoczekiwany obrót

Planowali uchylić immunitet Nawrockiego. Sprawy przybrały nieoczekiwany obrót

Stowarzyszenie Bractwa Mundurowego RP wystosowało wniosek o uchylenie immunitetu Karolowi Nawrockiemu. Sejmowa komisja regulaminowa miała się nim zająć środę (19 lutego). Sprawy przybrały jednak nieoczekiwany obrót.

Autor: Bartłomiej Szewczyk

10 grudnia Karol Nawrocki, popierany przez PiS kandydat na urząd prezydenta, podczas spotkania z wyborcami oświadczył, że "w Polsce trwa powolny, ukryty proces reubekizacji, przywracania przywilejów emerytalnych ludziom, którzy inwigilowali, wsadzali do ośrodków internowania, więzili, rozbijali rodziny, zmuszali do emigracji". Słowa te spotkały się ze zdecydowaną reakcją stowarzyszenia Bractwa Mundurowego RP, które wystosowało wniosek o uchylenie Nawrockiemu immunitetu, przysługującego mu jako prezesowi IPN.

Co dalej z immunitetem Karola Nawrockiego? "Nie chcemy brać udziału w kampanii wyborczej"

Komisja Regulaminowa, Spraw Poselskich i Immunitetowych miała zająć się wnioskiem o uchylenie immunitetu Karolowi Nawrockiemu podczas środowego posiedzenia. Jak natomiast ustalił portal Gazeta.pl, stowarzyszenie, które go złożyło, zdecydowało się na jego wycofanie.

W rozmowie z Gazeta.pl Sylwia Rapicka, rzeczniczka stowarzyszenia Bractwa Mundurowego RP, wyjaśniła powody tej decyzji. — Akt oskarżenia został opracowany w momencie, kiedy pan Nawrocki nie był jeszcze kandydatem na prezydenta, a my nie chcemy brać

udziału w kampanii wyborczej, bo jest to najgorszy z możliwych czas na dochodzenie sprawiedliwości — podkreśliła Rapicka. Nie wykluczyła jednak ponownego złożenia wniosku po rozstrzygnięciu wyborów prezydenckich.

IPN w obronie Nawrockiego

Do inicjatywy Stowarzyszenia Bractwa Mundurowego RP odniósł się sam Instytut Pamięci Narodowej. Instytucja nazwała wniosek "próbą zastraszenia Prezesa niezależnej i apolitycznej instytucji państwa polskiego — Instytutu Pamięci Narodowej, do którego ustawowych obowiązków należy ściganie zbrodni popełnionych przez funkcjonariuszy komunistycznego aparatu bezpieczeństwa". "Naszym obowiązkiem jest też upominanie się o zadośćuczynienie Ofiarom komunistycznych represji" — wskazało IPN w oświadczeniu.



Szanowni Państwo!

Kontynuujemy- cz. 2 (za zgodą autora) przedruk książki „Trzecia Wojna Światowa” Andy Collinsa czyli skrywającego się pod tym pseudonimem **Andrzeja Sieradzkiego** z którego „13. Jeźdźcami Apokalipsy” zapoznawaliśmy Państwa w poprzednich wydaniach OBI. Przedruk oczywiście za zgodą jej autora.

Książka wydana wcześniej (2002) niż wojna na Ukrainie nabrała charakteru totalnego zniszczenia państwa przez Rosjan, kiedy podobna, choć bardziej tragiczna jest wymazanie z mapy Bliskiego Wschodu tzw. Strefy Gazy przez Izrael, łącznie z Palestyńczykami sugeruje wprost, że tytułowa „III Wojna Światowa” nie jest wyłącznym snieniem jasnowidzących.

Jerzy K. Kowalewicz

PS. Andrzej Sieradzki – Wikipedia, wolna encyklopedia

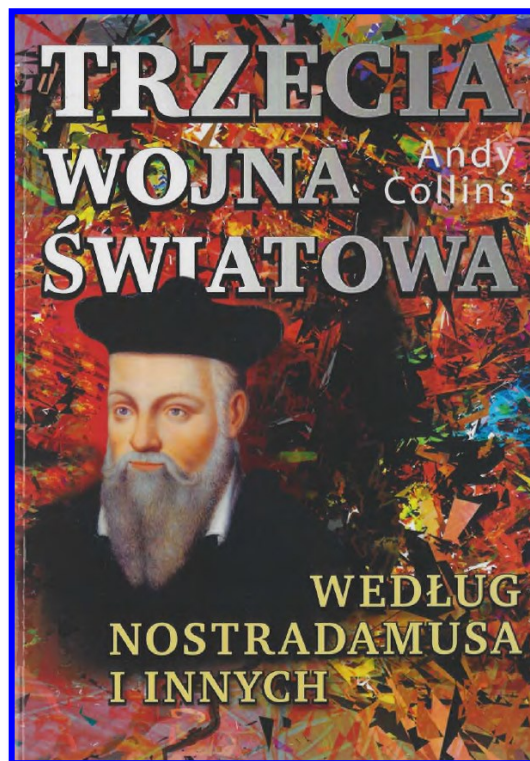
Andrzej Józef Sieradzki, [pseudonimy](#) literackie: Andy Collins, Amanda Taylor, Jennifer O'Hara, Andrzej Staniecki (ur. [2 kwietnia 1945](#) w [Ostrowi Mazowieckiej](#)) – polski futurolog, poeta, prozaik i publicysta. Autor stu kilkudziesięciu książek i ok. 1500 publikacji prasowych. Ukończył studia prawnicze i dziennikarskie na [Uniwersytecie Warszawskim](#).

Rozdział siódmy Wście Smoka

W naszej wycieczce w przyszłość dochodzimy do momentu, w którym azjatycki smok zaczyna się budzić i szykować do wyjścia poza swoje terytorium.

W świetle przepowiedni Nostradamusa trzecia wojna światowa najczęściej kojarzy się z inwazją rasy żółtej na Europę. A rasa żółta to przede wszystkim Chiny. Tymczasem „żółte zagrożenie” wcale nie ogranicza się do narodów rozległego terytorium chińskiego. Należy raczej traktować je jako termin umowny. Wprawdzie sam jasnowidz z Salon przepowiada, że inwazja wyruszy z terenów byłego imperium mongolskiego, czyli głównie z krajów Azji Środkowej, ale jednocześnie podkreśla jej muzułmański charakter. A zatem, przynajmniej w pierwszym stadium, większość obszaru chińskiego należy wyłączyć z naszej kalkulacji. W kole islamskiego totalitaryzmu znalazłyby się, m.in. Kazachstan, Uzbekistan, Kirgistan, Tadżykistan, Turkmenistan, Azerbejdżan, Mongolia, Afganistan, Pakistan, Kaukaz i muzułmańskie terytoria chińskie. Do armii inwazyjnej należy doliczyć duże rzesze ochotników islamskich, tzw. mudżahedinów, którzy wyruszą na świętą wojnę ze środowisk muzułmańskich z całej Azji.

Są to olbrzymie tereny, chociaż rzadziej zaludnione. Państwa te coraz pełniej zaczną wykorzystywać swoje możliwości rozwoju, korzystać z



bogactw naturalnych i integrować się. Czynnikiem cementującymi je oraz pobudzającymi militarystykę będą: charyzma przywódcy, fundamentalizm islamski i renesans popularności dawnych bohaterów narodowych, przede wszystkim Czyngis-chana i Kirgiza Manasa. Zapali się zielone światło dla zbrojeń. Pomoc społeczna i opieka socjalna zejść na dalszy plan. Radykalnie spadnie bezrobocie, gdyż powstająca machina wojenna wchłonie wszystko i wszystkich.

Trzecia wojna światowa trwać będzie 27 lat

Na temat trzeciej wojny globalnej istnieje stosunkowo dużo materiałów źródłowych. Wśród nich są znane i uznane przez Kościół orędzia przekazane podczas objawień w La Salette, Garabandal, Akita, Medjugorje, Naju, a przede wszystkim Trzecia Tajemnica Fatimska. Drugą grupę informacji stanowią przepowiednie jasnowidzów i wizjonerów zarówno religijnych, jak i świeckich, m.in. św. Malachiasza, Jeane Dixon, Edgara Cayce, Maria de Sabato i Arthura C. Clarke'a. Jednak trzeba jasno powiedzieć, że spośród wszystkich źródeł przepowiednie Nostradamusa podają najbardziej szczegółowy opis nadchodzących wydarzeń, zwłaszcza kolejnej wojny światowej. Trudno się nie zgodzić z opinią P. Lemesuriera, który o prorocत्वach Nostradamusa wyraża się tak:

„Narracja opisująca nadchodzącą inwazję technicznie życiem, jest pełna dramaturgii, przeraża; można ją przyrównać do posępnych wizerunków przyszłości, jakie rodzą się w bujnej wyobraźni religijnych katastrofistów czy niektórych twórców science fiction. Wizja Nostradamusa obfituje jednocześnie w detale. Żaden inny jasnowidz nie podaje

(Ciąg dalszy na stronie 31)

(Ciąg dalszy ze strony 30)

tyłu nazwisk, nie wymienia tyłu miejsc”.

W *Centurii 8* Nostradamus precyzyjnie określił czas trwania trzeciej wojny światowej:

**Antychryst trzy wkrótce wszystko unicestwi,
Dwadzieścia i siedem lat krwi trwać**

będzie jego wojna:

**Martwi heretycy, jeńcy wygnani, krwawe
ludzkie ciała**

Czerwony deszcz na Ziemię.

Centuria 8, Czterowiersz 77

W tym cztero wierszu, podobnie jak w liście do króla Henryka, Nostradamus zapowiedział nadejście Antychrysta. Z podanej kolejności wynika, że dwie takie postacie musiały już być w przeszłości. Niektórzy komentatorzy uważają że byli nimi Napoleon i Hitler. Za trzeciego Antychrysta może uchodzić tu tylko Mahdi, który dokona wielkich podbojów i zniszczeń, przede wszystkim w Europie. Głównym powodem prowadzonej wojny ma być motyw religijny, ale istotną rolę odegra także trudna sytuacja żywnościowa Azji, a także zwykła zaborczość i żądza władzy przywódców islamskich.

Komentatorzy są na ogół zgodni w twierdzeniu, że czasy wojny i związanych z nią nieszczęść, które mają trwać około dwudziestu siedmiu lat, przerywane będą krótkimi okresami pokoju dla udręczonych narodów. Nostradamus wspomina o wielu nowych rodzajach broni: o rażącym z przestworzy ogniu, o grotach z nieba itp. Wymienia też nowe gwiazdy na mapie nieba, co może sugerować przesunięcie się osi ziemskiej.

Afrykański lew przeży się do skoku

Iran, który sukcesywnie rośnie w siłę, wyrasta na nową potęgę świata muzułmańskiego. Nieunikniony wydaje się być konflikt zbrojny między Iranem i sprzymierzonymi z nim fundamentalistami islamskimi a głównym jego wrogiem - Stanami Zjednoczonymi. Sytuację znacznie zmieniłaby zapowiadana katastrofa kosmiczna. Armie azjatyckie umacniają swoje pozycje na Środkowym Wschodzie. Dochodzi do porozumienia militarnego między państwami Środkowej Azji, Iranu i Iraku. Fana-tycy muzułmańscy dążą do zduśnięcia wszelkich przejawów liberalizmu i demokracji w krajach arabskich o bardziej umiarkowanych systemach politycznych. W Tunisie, Maroku i Algierii wybuchają powstania islamistów. W wyniku rozruchów obalona zostanie monarchia w Maroku, a król wraz z rodziną i najbliższym otoczeniem wtrącony do więzienia. Nostradamus podaje nawet dokładną porę rozpoczęcia rebelii:

**O rozpoczęciu dnia, przy drugim
pianiu koguta,**

**Ci z Tunisu, Fezu i Bougie,
Przez Arabów schwytany król Maroka,
Rok tysiąc sześćset i siedem, z Liturgii.**

Centuria 6, Czterowiersz 54

Wkrótce siły fundamentalistów islamskich zdobędą dominującą pozycję w całej Północnej Afryce. Nostradamus ostrzega:

W pobliżu Persji stanie

W pogotowiu milion żołnierzy.

Przy pomocy robaków i węży

Rozpoczną inwazję przez Bizancjum i Egipt.

Centuria 5, Czterowiersz 25

Pisząc o „robakach”, jasnowidz miał zapewne na myśli broń bakteriologiczną. Natomiast „węże” oznaczają w tym wypadku artylerię.

Czy wszyscy przywódcy arabscy stawiają na militarizm? Oczywiście nie. Co bardziej rozsądni zdają sobie sprawę, czym dla ich krajów może skończyć się awantura wojenna. Nadal wierzą w potęgę zbrojną państw Zachodu, chociaż jest to już kolos na glinianych nogach. Próbuje zapobiec tragedii poprzez ostrzeżenie Zachodu o przygotowywanej przez ich kraje inwazji. Liczą że ostrzeżony w porę Zachód da zdecydowany odpór awanturnikom i przywróci porządek. Wynika to z *Sześciowiersza 8*:

Tuż przed tym, nim wypełni się,

Z Persji przybędzie posłaniec,

Niosąc do Francji słowo swe.

Próżne nadzieje; odrzucą go:

Przeciw Allahowi on bluźni,

Gotów na niby odrzucić swego Boga.

Misja ta nie przyniesie oczekiwanych rezultatów, ponieważ skłócenie ze sobą i zaślepienie politycy europejscy zlekceważą emisariusza, gotowego wyrzec się własnej wiary. Wkrótce po tym wydarzeniu nabrają dużego tempa i sytuacja zacznie potwierdzać ostrzeżenie. Groźba inwazji zawiśnie nad Europą. Zacznie budzić się świadomość i odezwie się instynkt samozachowawczy. Alarmistyczne apele spowodują wśród narodów cywilizacji zachodniej, a zwłaszcza Francuzów, przysięgnięcie i zwątpienie w siły obronne własnego paktu wojskowego. Wzrośnie popularność różnego rodzaju jasnowidzów, wróżbitów i ich przepowiedni. Momentami przybierze to rozmiary zbiorowej psychozy. Nasili się działalność sekt, a osłabnie znaczenie tradycyjnych wyznań. Problem urośnie do takiej rangi, że niektóre rządy zdelegalizują działalność wszelkiego autoramentu wróżbitów i obrot ich publikacjami:

Silnie wzrośnie liczba astrologów.

**Grożą im prześladowania i wygnanie, a ich
książki będą zakazane...**

Centuria 8, Czterowiersz 71

A co z Izraelem?

To istotne pytanie, chociażby z tego względu, że Nostradamus niewiele na ten temat prorokuje, a przecież sam wywodził się z narodu wybranego. Wszelkie hipotezy będą tu tylko zwykłymi spekulacjami. Wielki jasnowidz musiał mieć swoje powody do milczenia. Można domniemywać, że prognozy dla Izraela nie są korzystne i wołał o tym nie pisać. Izrael, jako małe państwo śródziemnomorskie, mimo świetnie uzbrojonej armii, może paść ofiarą trzęsienia ziemi lub tsunami i w bliskowschodnim teatrze wojennym przestać się liczyć. Gdyby jednak nie padło ofiarą żywiołów, to pozbawione wsparcia zza oceanu Państwo Żydów-

(Ciąg dalszy na stronie 32)

(Ciąg dalszy ze strony 31)

skie nie sprostaby inwazji swoich długoletnich wrogów. Wydaje się to potwierdzać poniższy czterowieisz:

**Synagoga, nieplodna i bez zysku,
Znajdzie przyjęcie wśród niewiernych.
Ze strony córki Babilonu (Arabów) grozi
prześladowanie,
Biedna i smutna obetnie jej skrzydła.**

Centuria 8, Czterowieisz 96

P. Lemesurier uważa, że sytuacji Izraela w obliczu zagrożenia arabskiego dotyczy także *Czterowieisz 96, Centurii 5. A.* Centurio jest natomiast zdania, że powyższa przepowiednia dotyczyła sytuacji Stanów Zjednoczonych i prezydenta Roosevelta podczas drugiej wojny światowej. Każda interpretacja jest tu nieostra. Oto kontrowersyjny czterowieisz:

**W centrum wielkiego świata stoi róża,
Dla nowych czynów rozlana zostanie krew
narodu:
Prawdzie zamknięte zostaną usta,
Potem w zagrożeniu oczekiwana (pomoc)
nadejdzie za późno.**

Centuria 5, Czterowieisz 96

Nieco więcej światła na przyszłość Izraela rzuca opinia wielkiego, ale mało znanego, badacza polskiego występującego pod pseudonimem Aretuza Centurion, do którego niektórych opinii będziemy się jeszcze odwoływać. Wspomniany badacz założył kilkanaście lat temu w Internecie bardzo ciekawą stronę zatytułowaną *Kiedy wybuchnie Trzecia wojna światowa*. Według niego, kiedy muzułmański Jezus będzie jednoczył Arabów do walki przeciwko chrześcijanom, wśród Żydów i w ogóle białej rasy w Izraelu, zacznie narastać niepokój. Zapewnienia władz o dużej sile obronnej tego państwa na nic się zdadzą. Wielu Żydów rzuci się do ucieczki przez Morze Śródziemne. Mahdi chrześcijan i Żydów ma traktować podobnie, czyli prześladować i unicestwiać w podobny sposób. Jednym i drugim ma jednak dawać szansę na przeżycie pod warunkiem przejścia na islam. W przeciwieństwie do Hitlera, który unicestwiał Żydów w obozach koncentracyjnych i komorach gazowych, Mahdi jak i muzułmański Jezus da im jakąś alternatywę. Opornych będzie uśmiercał gazem na pustyni. Żydzi będą próbowali za wszelką cenę dostać się do wolnej jeszcze Europy. Wielu z nich zginie lub utonie podczas przeprawy na lichym lub prowizorycznym spręcie. Bogatsi i znaczniejsi Żydzi będą próbowali wydostać się z zagrożonego kraju drogą lotniczą.

Siły muzułmańskie stosunkowo szybko poradzą sobie z armią izraelską (może zniszczą lub zablokują ich systemy elektroniczne?). Armia izraelska będzie ograniczona w użyciu broni nuklearnej, gdyż skutki jej zastosowania dotknęłyby też tak niewielkiego terytorium, jakim jest Izrael. Amerykanie zajęci własnymi kłopotami nie pośpieszą z pomocą. Z przepowiedni Nostradamusa można wywnioskować, że wojska islamskie wyprowadzą Żydów na pustynię (przypuszczalnie Negew) i doko-

nają ich zagazowania lub użyją podobnego sposobu. To ma być dla Żydów Drugi Holocaust.

Należy pamiętać, że Nostradamus wyjątkowo na temat Żydów i Izraela „wypowiadał się” bardzo ogólnie w swoich *Centuriach*.

Przybycie Mahdiego oraz klęska wojsk alianckich w Afganistanie i Pakistanie

Na przełomie drugiej i trzeciej dekady XXI wieku ma przybyć do Pakistanu z Arabii Saudyjskiej przyszły Mahdi (absolutny przywódca religijny i wojskowy). Będzie nazywał siebie potomkiem i duchowym spadkobiercą biblijnego Ismaela. Warto przypomnieć, że Ismael (Izmael) był najstarszym synem patriarchy Abrahama i niewolnicy, Egipcjanki Hagar. W Koranie jest przedstawiony jako jeden z proroków islamu i praojciec wszystkich Arabów.

Mahdi zbrojnie obali rząd w Pakistanie, podporządkuje sobie armię i zjednoczy poszczególne radykalne ruchy islamskie. Będzie też odtąd dysponował zasobami wojskowymi z arsenałem nuklearnym włącznie (Pakistan i Indie posiadają broń nuklearną). Dotychczasowa nazwa Pakistanu zostanie zmieniona na Wielki Taliban lub Kalifat Wielkiego Talibanu. Odtąd Mahdi zacznie konsekwentnie budować podstawy potęgi islamskiej w Azji i na Bliskim Wschodzie. M.in. zmieni godło i flagę Pakistanu.

Mahdi doprowadzi do groźnego konfliktu z USA i NATO. Mianowicie dokona zamachów na wojska NATO stacjonujące w Pakistanie i Afganistanie. Aby załagodzić sytuację, gdyż Mahdi nie będzie jeszcze gotów do otwartej konfrontacji zbrojnej z Zachodem, wyrazi publicznie skruchę i przeprosi państwa zachodnie za rzekomą niesubordynację i karygodną „samowolę” swoich generałów. Poświęci nawet kilku z nich, którzy przez sąd zostaną skazani na karę śmierci. Ich publiczną egzekucję pokażą niemal wszystkie telewizje świata.

Niedługo potem dyplomacje Wschodu i Zachodu doprowadzą do zawarcia traktatu pokojowego między Kalifatem Wielkiego Talibanu a NATO. W wyniku zawartego paktu pokojowego wojska USA i NATO wycofają się z tej części kontynentu azjatyckiego. W ten sposób Mahdi przejmie nad tymi terenami całkowitą kontrolę.

Wejście Mahdiego na drogę wojny

W *Centurii 5* zarysowują się już początki kampanii wojennej Mahdiego:

**Zza Morza Czarnego, i wielkiej Tartarii,
Nadejdzie Król, który ujrzy Francję,
Przejdzie Alanię i Armenię, i zostawi krwawy
bicz**

Pośrodku Bizancjum.

Centuria 5, Czterowieisz 54

Z tego czterowieisza wynika wiele informacji niezwykle istotnych dla dalszego rozwoju sytuacji. Mahdi dotrze do Europy w glorii zdobywcy i krwawego bicia niewiernych. Wiadomo, skąd ten „Bicz Boży” rozpocznie kampanię wojenną i jakim szlakiem będzie się posuwał, ponieważ powiedziane jest, że nadejdzie „zza Morza Czarnego”, czyli ze

(Ciąg dalszy na stronie 33)

(Ciąg dalszy ze strony 32)

Wschodu. Wielką Tartarią w czasach Nostradamusa nazywano rozległe tereny Azji Środkowej. Na wschód od tych rubieży leżą północno-zachodnie Chiny i Mongolia. Stamtąd zatem Mahdi wyruszy na czele swych wojsk. Po drodze zajmie „Armenię i Alanię”, czyli obecne terytoria Armenii, Gruzji, Azerbejdżanu i niewielką część Rosji położoną w pasie między Morzem Czarnym i Morzem Kaspijskim. Należy przypuszczać, że pochód jego wojsk nie napotka na większy opór, gdyż zarówno Armenia, jak i Gruzja - kraje chrześcijańskie - nie posiadają odpowiedniej siły zbrojnej, a Azerbejdżan, jako kraj muzułmański, bez wahania przyłączy się do armii współwyznawców, a przy jej współudziale zapragnie zbrojnie najechać swojego odwiecznego wroga, Armenię. Rosja, osłabiona wewnętrznymi trudnościami i podziałami, nie zaryzykuje wojny dla obrony kawałka terytorium, nad którym może i tak już nie sprawować kontroli.

Przygotowania do wojny obejmą niemal całą Azję oraz rejon zagrożony agresją np. Turcję:

**W całej Azji ogromny werbunek do wojska,
Nawet w Myzji, Licji i Pamfilii.
Rozlew krwi z powodu panowania
Młodego, czarnego, przepelnionego
gniewem.**

Centuria 3, Czterowiersz 60

Myzja, Licja i Pamfilia to dawne nazwy krain w Azji Mniejszej, czyli na terenie dzisiejszej Turcji.

Pochód wojsk Mahdiego będzie niezwykle krwawy, zwłaszcza w Turcji, czyli w dawnym Bizancjum. Według *Koranu* Mahdi podbije Turcję i będzie modlił się w meczecie w Stambule.

Dalsze osłabianie się Zachodu

Stopniowe wycofywanie się polityczne i wojskowe Zachodu z Azji i Bliskiego Wschodu przyspieszy konsolidację i zbrojną siłę Wielkiego Talibanu oraz jego sojuszników, m.in. Indonezji (największe państwo islamskie na świecie), Japonii, obydwu Korei oraz Indochin.

Na przeciwnym biegunie sukcesywnie będzie słabnąć siła militarna bloku zachodniego. M.in. zmieniony zostanie w istotnych punktach Traktat Atlantycki. Zostanie z niego usunięty m.in. Paragraf o pomocy zbrojnej sił NATO w przypadku zaatakowania z państw członkowskich. Mimo że zwiększy się ilość członków Paktu Atlantyckiego, m.in. o Rosję, Japonię i Kalifat Wielkiego Talibanu (sic!), to będzie to raczej pakt polityczny, a nie zbrojny.

Unia Europejska mimo zwiększenia liczby państw członkowskich będzie skłócona i coraz uboższa. Bogatsze kraje bowiem nie zechcą dofinansowywać biedniejszych państw członkowskich. Nic zatem dziwnego, że tuż przed dotarciem III wojny światowej do granic Europy, pięć państw członkowskich: Niemcy, Francja i kraje Beneluxu - notabene założycieli EWG (protoplasty UE) wystąpią z Unii Europejskiej i utworzą nowy twór o nazwie Stany Zjednoczone Europy. Konsekwencją tego kroku będzie wypowiedzenie pozostałym członkom UE siedziby w Brukseli.

W Europie zaczną przybierać na sile niepokoję związane z bezpieczeństwem tego kontynentu.

tu. W znacznym stopniu przyczyni się do tego postawa Chin. Trudno będzie w to uwierzyć, ale Państwo Środka czy Czerwonego Smoka zacznie odchodzić od komunizmu, a otwierać się na wojujący islam. Ofiarami staną się funkcjonariusze dotychczasowego systemu komunistycznego. Wraz z upadkiem komunizmu w Chinach upadnie reszta organizacji marksistowskich na świecie. Chiny staną się więc silnym sojusznikiem Wielkiego Talibanu.

Z kolei w Japonii zostanie przywrócone cesarstwo i kult samurajski, a w Indonezji, w kraju położonym na około siedmiu tysiącach wysp i największym państwie islamskim powstanie Zjednoczony

Sułtanat Malajów. Co prawda nie będzie on brał bezpośredniego udziału w III wojnie światowej, ale ochotnicy z tego kraju znacząco zasilą szeregi bojowników islamskich.

W takiej sytuacji również i mniejsze państwa azjatyckie, w obawie o własne bezpieczeństwo, z wyjątkiem Indii, zaczną przyłączać się do Kalifatu lub Sułtanatu.

W Europie, USA i Kanadzie społeczeństwa będą coraz bardziej nerwowo reagować na rosnące zagrożenie ze strony Kalifatu i Chin (jeszcze komunistycznych). Przyszli agresorzy nie będą natomiast ustawać w przesyłaniu fałszywych deklaracji o rzekomym dążeniu do przyjaźni i pokoju. Masowe demonstracje będą przechodzić ulicami miast i żądać zawarcia pokoju, nawet za wszelką cenę, z potencjalnymi agresorami z Azji. Do stałych członków Rady Bezpieczeństwa ONZ zostanie przyjęty Wielki Taliban. Ponieważ spowoduje to wiele protestów, skład stałej Rady Bezpieczeństwa powiększy się do 10 państw. Nowymi członkami Rady zostaną wkrótce jeszcze Niemcy, Brazylia, Indie i Japonia. Tak krótkowzroczna, wręcz doraźna, polityka Zachodu wymuszona przez własnych obywateli, da Azji czas na dozbrojenie się. Kiedy narody Europy uświadomią sobie powagę sytuacji, na odpowiednie przygotowanie się do odparcia agresorów będzie już za późno.

Walki o Iran

W pierwszej połowie trzeciej dekady obecnego stulecia siły Talibanu zaatakują Iran. Ciężkie i niezwykle krwawe walki będą trwać blisko dwa lata. Imperium Persów i szyickich ajatollahów zostanie podbite. Dotychczasowi wrogowie religijni - sunnici - będą brać krwawy odwet na szyickich braciach.

Zachód, uprzedzony do polityki ajatollahów za ich ekspansjonistyczną politykę na Bliskim Wschodzie i w obawie przed narażeniem się Talibanowi, nie pośpieszy z pomocą.

Po zajęciu Iranu zjednoczone siły Talibanu będą miały na celu włączenie do swojej koalicji muzułmańskich państw Azji Środkowej: Azerbejdżanu, Kirgistanu, Uzbekistanu, Turkmenistanu i Kazachstanu. Zdecydowanie sprzeciwi się temu Rosja, gdyż wtedy armie islamskie stanęłyby bezpośrednio na granicy z Rosją. Aby załagodzić napiętą sytuację, Stany Zjednoczone zaproponują przeprowadzenie w republikach środkowoazjatyckich

(Ciąg dalszy na stronie 34)

(Ciąg dalszy ze strony 33)

kich referendum pod kontrolą ONZ, aby mieszkańcy tych krajów mogli się wypowiedzieć, czy chcą przyłączenia do Wielkiego Talibanu, czy wolą pozostać republikami neutralnymi. Ponieważ większość tych krajów zamieszkuje ludność sunnicka, więc wynik będzie z góry do przewidzenia.

Po ogłoszeniu wyników referendum wojska rosyjskie niespodziewanie zajmą północną część Kazachstanu i tam się umocnią. Rosyjski atak będzie spowodowany tym, że północ Kazachstanu zamieszkuje ludność rosyjska i słowiańska, m.in. także potomkowie polskich zesłańców.

Atak Rosji wywoła ostry kryzys dyplomatyczny z Talibanem, jednak armie islamskie nie rozpoczną jeszcze ofensywy celem wyparcia wojsk rosyjskich z Kazachstanu, dlatego stosunki dyplomatyczne między tymi krajami zostaną zamrożone.

Kampania egipska

Dziwić może, dlaczego Egipt i Turcja padną ofiarą współwyznawców? Trzeba pamiętać, że zarówno Turcja, jak i Egipt prowadziły politykę proachodnią i otrzymywały, szczególnie od USA, znaczną pomoc gospodarczą i wojskową. One najbardziej sprzeciwiały się wpływom swoich fundamentalistów. Ponadto z racji swojego położenia geopolitycznego stały na drodze planu Mahdiego i musiały się z nim sprzymierzyć lub zostać pokonane.

**Arabski książę Mars, Słońce, Wenus, Lew
Władza Kościoła zginie od morza:
Za Persem miliony postępują,
Bizancjum, Egipt prawdziwa żmija najędzie.**

Centuria 5, Czterowiersz 25

Egipt zostanie zaatakowany przez regularne dywizje Białego Turbanu, który, przygotowując się wraz z Mahdim do ataku na Turcję, zechce oczyścić sobie przedpole i pozyskać nowych żołnierzy. Wydatnie pomoże mu w tym egipska „piąta kolumna”.

Po okrażeniu Europy przez siły islamskie od Wschodu i Południa zmianie ulegnie dotychczasowa polityka największego sojusznika europejskiego Stanów Zjednoczonych oraz Kanady. Wycofają one resztę swoich oddziałów (już bardziej logistycznych niż bojowych) z Niemiec i Polski oraz swojego przedstawicielstwa z Brukseli. Naciskać na to będą Chiny, Wielki Taliban oraz Japonia.

Sytuacja polityczna na świecie w trzeciej dekadzie trzeciego tysiąclecia

W wyniku rosnącej potęgi islamu sytuacja polityczna w ogólnym zarysie będzie wyglądać następująco. Powstanie jedna ogólnoswiatowa federacja państw muzułmańskich. Najbardziej zintegrowany system polityczny ukształtuje się na Bliskim Wschodzie, skupiający i kontrolujący cały świat arabski oprócz niepokornej Turcji. Liderem tego regionu zostanie Iran. Wcześniej siłom fundamentalistów ulegnie Egipt. Turcja będzie w stanie wojny z pozostałymi wyznawcami Allacha i jej los wydaje się być przesądzony. Niejasna pozostanie jedynie sprawa Izraela i tutaj każdy scenariusz negatywny jest możliwy.

Gdyby przyjąć, że wcześniej będzie mieć miejsce wielkie trzęsienie ziemi, spowodowane upadkiem meteoru, to cały kontynent amerykański i australijski zostanie odcięty od wydarzeń w Eurazji. Rosja popadnie w anarchię i rozpadnie się na wiele secesyjnych regionów, przez co jej zdolność obronna będzie osłabiona. Anarchia panuje również wśród państw afrykańskich, zwłaszcza rejonu Sahary i w Afryce Środkowej. W Azji wiele krajów muzułmańskich jednoczy się, jednocześnie wciągając w realizację swoich planów strategicznych Chiny. Chińczycy wcześniej już będą głównym sprzymierzeńcem Iranu w Azji. Włączą się do działań wojennych po stronie islamistów o syberyjskie rejony Rosji. Zaatakują również Indie i kraje południowo-wschodniej Azji. Do koalicji muzułmańskiej mogą przyłączyć się takie kraje, jak: Indonezja, Bangladesz i Pakistan. Gdyby nawet nie doszło do formalnego zjednoczenia, to licząca ponad czterysta milionów muzułmańska ludność będzie znakomitym źródłem pozyskiwania żołnierzy w długiej i wyczerpującej wojnie, która nazwana zostanie później trzecią wojną światową.

Podpisanie Traktatu Pokojowego w Jerozolimie

Około 2028 roku do wybuchu wielkiej wojny o zasięgu globalnym będzie już tylko krok. Armie azjatyckie osiągną pełną zdolność bojową a przemysł zbrojeniowy w tych krajach nie będzie zwalniał tempa. Natomiast w Europie coraz dotkliwiej będzie dawała się odczuć drożyzna żywności, kryzys gospodarczy i bezrobocie. W miastach pojawiały się demonstracje niezadowolonej ludności. Na handlowych szlakach morskich uaktywni się piractwo na nienotowaną dotąd skalę. W wielu krajach Europy Zachodniej zaczną się aktywizować zbrojne bojówki islamskie. Ta V kolumna z niebывałym fanatyzmem będzie atakować i mordować mieszkańców krajów, które ich wcześniej przysparzały jako uchodźców.

Siły islamskie w Azji będą już gotowe do ataku na wielką skalę. Najbardziej będzie zagrożona Rosja oraz dwie niewielkie republiki chrześcijańskie: Armenia i Gruzja. Wówczas na ONZ jak i papież oraz Izrael zaapelują do wszystkich państw świata o pokój. Odzew na apele pokojowe będzie duży. Mocarstwa ustalą termin i miejsce spotkania na rozmowy i zawarcie traktatu pokojowego. Na miejsce spotkania wybrana zostanie Jerozolima, dlatego spotkanie to przejdzie do historii jako Kongres Jerozolimski. Do tego miasta przybędą przywódcy większości państw świata. Oprócz czołowych polityków obecni też będą przywódcy duchowni największych religii światowych z papieżem na czele. Obrady Kongresu Jerozolimskiego, a szczególnie jego końcowy akt, będą transmitowane na cały świat. Po złożeniu podpisów na Traktacie Pokojowym przez przywódców około 150 państw wybuchnie na całym świecie wielka radość. Na ulicach miast ludzie będą tańczyć i cieszyć się. Tymczasem przywódcy Talibanu, Chin i Sułtanatu Malajów cichaczem opuszczą w nocy Jerozolimę i powrócą do swoich krajów. **Następnego dnia rozpoczną III wojnę światową.**

Miejski Rzecznik Konsumentów w Olsztynie
10-101 Olsztyn, Plac. J. Pawła II 1

telefon: 89 522 28 01 e-mail: rzecznikkonsumentow@olsztyn.eu
Przyjęcia interesantów: poniedziałek – 10.00-17.00 wtorek-piątek – 11.00-15.30

Miejski Rzecznik Konsumentów – Olsztyn – RZECZNIK

Zakład Usług Emerytalnych MSWiA

Punkt Obsługi Klienta w Olsztynie 10-011 Olsztyn ul. Osińskiego 12/13

Godziny przyjęć klientów: poniedziałek - piątek, godz. 8:00 - 14:00

mail klient@zer.mswia.gov.pl

[Punkt Obsługi Klienta w Olsztynie - Zakład Emerytalno-Rentowy MSWiA - Portal Gov.pl](#)

Prezydium Oddziału Wojewódzkiego SEiRP w Olsztynie

Informuje:

**Merytoryczne posiedzenia prezydium (w pełnym składzie) odbywają się:
W każdą pierwszą i третią („nie świąteczną”) środę miesiąca w godz. 10.00-12.00.**

Stały kontakt:

tel. kom.: 519 340 125, e-mail: zwseirp_olsztyn@wp.pl

Adres do korespondencji:

Komenda Wojewódzka Policji w Olsztynie

Sekcja Socjalna

ul. Partyzantów 6/8

10-950 Olsztyn

Stowarzyszenie Emerytów i Rencistów Policyjnych

Dane do faktur /wzór/

STOWARZYSZENIE EMERYTÓW I RENCISTÓW POLICYJNYCH

ZARZĄD KOŁA W OLSZTYNIE

10-542 OLSZTYN, ul. Dąbrowszczaków 41

NIP: 8512442679

Konto Bankowe Zarządu Wojewódzkiego

STOWARZYSZENIE EMERYTÓW I RENCISTÓW POLICYJNYCH

ZARZĄD WOJEWÓDZKI W OLSZTYNIE

Bank BGŻ BNP Paribas S.A.

Nr konta: **67 2030 0045 1110 0000 0416 2430**

MEDIALNY PUNKT KONTAKTOWY POKRZYWDZONYCH BYŁYCH FUNKCJONARIUSZY

Funkcjonuje od 2018 r. w Biurze Prezydium ZG SEiRP pod adresem e-mailowy: wykluczeni@seirp.pl który jest punktem kontaktowym dla wszystkich byłych funkcjonariuszy pokrzywdzonych w wyniku bezprawnego poddania weryfikacji, a następnie włączonych do katalogu funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa państwa i katalogu funkcjonariuszy pełniących służbę na rzecz totalitarnego państwa przez działających w porozumieniu przedstawicieli IPN, MSWiA i ZER. Biuro Zarządu Głównego SEiRP

Olsztyński Biuletyn Informacyjny

Wydawnictwo Zarządu Oddziału Wojewódzkiego

Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych w Olsztynie.

Redaguje: Jerzy K. Kowalewicz, Korekta: Maria Kowalewicz

OBI w sieci na stronach www:

<http://www.seirp.pl/olsztyński-biuletyn-informacyjny> https://fssm.pl/ckfinder_pliki/files/OBI/

<http://seirp.olsztyn.pl/>

E-mail: zwseirp_olsztyn@wp.pl tel. kom. 519 340 125.

10-575 Olsztyn, ul. Józefa Piłsudskiego 5



Biuletyn Informacyjny ZG SEiRP - Zarząd Główny Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych

Numer 2(50) 02.2025 r. plik PDF plik pdf, 10.47 MB

„Gazeta Senior” – Luty 2025 [02/2025]: Sprawdź, Co W Numerze! - GazetaSenior.pl

